

9 770137 952060

22

Zobacz, co się dzieje
w weekend – III!

GŁOS POMORZA

DZIENNIK POMORZA

Sobota-niedziela 5-6 czerwca 2021



Dyrektor Dominik Nowak mówi o najbliższych planach Nowego Teatru w Słupsku

STRONA 2

Prawie cały gang sutenerów na wolności. Sąd najpierw najpierw wypuszcza, a potem arestuje strona 3

W poniedziałek zaczynają się zapisy na szczepienia przeciwko COVID-19 dzieci od lat 12

STRONA 4

Nowa książka Konrada Remelskiego

Lektura do śmiechu



Konrad Remelski. kiedyś reporter „Głosu Pomorza” i szef wydziału promocji w miasteczkim ratuszu, wydał książkę „Pieczeń wołowa na spodniach sekretarza” pełną zabawnych opowieści. STRONA 7

magazyn rodzinny



Gwiazda

Znany aktor Jan Englert lubi pomagać innym. Szczęście znalazł u boku swojej dawnej studentki

strona 5

Temat dnia

Małe wesele w mieście zamiast wielkiej imprezy? To najlepsze rozwiązanie w okresie pandemii

strona 4



Dziś 12 stron pełnych ważnych i ciekawych tematów. Polecamy m.in. książki i filmy rodzinne oraz krzyżówkę

strona 2 i strona 12

REKLAMA



Zaloguj się na stronie www.areoklub.slupsk.pl

Wygrana główna:
dofinansowanie
do szkolenia szybowcowego

dla 4 osób po 2500 zł

Konkurs rozpoczyna się:

9 czerwca 2021 o godz. 9.00

a kończy 13 czerwca 2021 o godz. 16.00

Ogłoszenie wyników:

15 czerwca 2021

Data szkolenia 19 czerwca 2021 do 20 sierpnia 2021 r.

Szczegóły na www.areoklub.slupsk.pl lub pod nr. 791 002 278

Słupsk

Aeroklub

0010167042

Pogoda w regionie

Dzisiaj

24°C

Wiatr
pn.-wsch. 15 km/h
Uwaga
przejściowe
zachmurzenie

8°C

Niedziela

23°C

9°C

Poniedziałek

24°C

10°C

Wtorek

24°C

10°C

fo&Ö

Uwaga: najwięcej słońca w poniedziałek

Biegiem do Londynu.
Uczniowie dali radę!

Dla uczniów nowe wyzwanie było okazją do aktywnego spędzenia czasu na świeżym powietrzu. Wiele z nich umawiało się z kolegami i biegali w grupach

Skątk

Wojciech Nowak

wojciech.nowak1@polskapress.pl

Przez pandemię uczniowie biorący udział w projekcie „Matematyka w życiu codziennym z informatyką” nie mogli udać się do Londynu. Zdecydowali się więc wirtualnie tam pobiec.

Szkoła Podstawowa nr 2 projekt „Matematyka w życiu codziennym z informatyką” realizuje od września 2018 r. Odbywa się on w ramach programu Erasmus+. Krajami, z którymi placówka podjęła współpracę, są Francja, Hiszpania i Wielka Brytania. Zarówno Francję, jak i Hiszpanię uczniom udało się

odwiedzić, ale wyjazd do Wielkiej Brytanii z powodu pandemii, dwukrotnie przekładano. Koniecznie zdecydowano, że odległość, jaką dzieli Słupsk i Londyn, czyli niemal 1500 km, zostanie... przebiegnięta.

Na pokonanie tego dystansu uczniowie i nauczyciele mieli dziesięć tygodni. Codziennie, od 22 marca do 28 maja, kolejne klasy pokonywały kilometry i dodawały je do licznika. Zdążyły w trzy tygodnie. Ostatniego dnia swoje kilometry dołożyło wiele postronnych osób, w tym członkowie Słupskiego Stowarzyszenia Nordic Walking „Dwa Kije”. Ostatecznie licznik kilometrów zatrzymał się na 4133 kilometrach.

© ©

Oby pandemia nam już
nie przeszkadzała

Słupsk

Anna Czerny-Marecka
anna.marecka@polskapress.pl

Rozmowa z Dominikiem Nowakiem, dyrektorem Nowego Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza w Słupsku

Teatr wrócił 29 maja do grania dla żywej publiczności. Dzisiaj 5 czerwca. O godzinie 19 gracie farę „Żona potrzebna od zaraz”. Przejrzałam wasz repertuar na najbliższe tygodnie i niema w nim ostatnich premier, czyli „Szewców” i „Stolp”. Dlaczego?

Domknęliśmy już repertuar do stycznia następnego roku z nadzieją, że pandemia nas nie zaskoczy kolejnymi lockdownami. Jest w nim „Stolp”, „Szewcy” i „Kupiec wenecki”, ale później - we wrześniu, październiku i listopadzie. Teraz mamy okres letni i proponujemy widzom lżejszy repertuar na czerwiec i sierpień, spektakle muzyczne i rozrywkowe. Będzie więc wesoło, muzycznie i lekko. W sierpniu gramy na dachu naszej nowej siedziby, na niewielkiej scenie, co wymusza lżejszą formę i będzie dodatkową atrakcją.

Okres pandemii jednak był dla was pracowity, graście online, zdobywacie scenę...

Tak, cały czas robiliśmy repertuar i premiery, jak „Stolp”, „Szewcy”, „Wzór na poletrojką”, przygotowaliśmy też kolejną, na 1 czerwca - „Wieczór kawalerski”. Jednak granie przy żywej publiczności, nawet jeżeli są ograniczenia dotycząceapełnienia widowni, to coś zupełnie innego.

Zespół ostał się cały czy są jakieś zmiany?



Dyrektor Nowego Teatru Dominik Nowak ma nadzieję, że więcej covidowych lockdownów nie będzie

Stali zespół jest bez zmian, ale że nie jest wielki, do niektórych przedstawień musimy zapraszać aktorów z zewnątrz. Właśnie zaczynaemy próby do spektaklu „Ciemna woda”, na który dostaliśmy dotację z Instytutu Teatralnego jako wygraną w konkursie „Dramatopisanie”. Będziemy mieli trzy nowe osoby w obsadzie - tegorocznych absolwentów Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie. Silniejszy desant grupowy wesprze nas w projekcie, który będzie miał premierę 17 września. Na grudzień szykujemy „Opowieść wigilijną” i tam też będzie potrzebna większa obsada.

A jak z finansami?

Teatr prowadzi zrównoważoną politykę finansową i zachowujemy płynność. Mimo że nasze przychody, które pochodzą ze sprzedaży biletów i grania spektakli poza Słupskiem, spadły o dwie trzecie, a nawet więcej.

Czy we wrześniu zaprosicie widzów na festiwal „Scena wolności”?

Nie, niestety, obawiamy się jednak, że pandemia może zniweczyć takie plany, a to jest wielkie przedsięwzięcie organizacyjne, wymagające dużych pieniędzy i zaproszenia teatrów z całej Polski. Przymierzaliśmy się, ale zrezygnowaliśmy. Przy ograniczeniach możemy mieć obecnie na widowni 48 osób, więc planowanie imprezy na ponad 120 widzów byłoby za dużym ryzykiem. Jest jeszcze drugi powód - nasi aktorzy przez rok mieli mało okazji do grania i zarabiania za spektakle, więc zabieranie ich w tej sytuacji dwóch tygodni na festiwal nie byłoby dobre. Gwarantuję jednak, że co by się nie działo, to w 2022 roku „Scena wolności” wróci do Słupska.

A pan dalej wiąże swoją przyszłość ze Słupskiem?

Jestem w połowie drugiej kadencji, mam jeszcze półtora roku. Natomiast wola ze strony ratusza i mojej jest taka, żeby przedłużyć kontrakt na następną, trzecią kadencję.

© ©

DYŻURNY GP

Na Czytelników „Głosu Pomorza” czeka redaktor dyżurny pod numerem telefonu 697 770 111. Ze względu na pandemię w spotykamy się w redakcji.

Sylvia Lis
sylvia.lis@gp24.pl

• MIDMIU

5 czerwca

1443

Najsilniejsze historyczne trzęsienie ziemi na ziemiach polskich o sile ocenianej na powyżej 6. stopni wskaźnika Richtera z epicentrum na północ od Wrocławia.

Największe straty odnotowano w samym Wrocławiu, w Krakowie zaważyło się sklepienie kościoła św. Katarzyny Aleksandryjskiej i św. Małgorzaty.

1111

W dniach 3-5 czerwca Niemcy rozstrzelali od 6000 do 8000 Żydów z jednego (przeznaczonego dla Żydów „bezużytecznych”) z dwóch gett w Kowlu w dawnym województwie wołyńskim.

1947

Amerkański sekretarz stanu George Marshall przedstawił plan pomocy gospodarczej dla Europy (tzw. Plan Marshalla).

1111

Po 30 latach przyjechał dokraju Czesław Miłosz.

21117

Czarnogóra została członkiem NATO.

mm

Słupski ZUS zaprasza
na azyur telefoniczny

W poniedziałek, 7 czerwca, w godzinach 11-13 słupski ZUS zaprasza na dyżur telefoniczny dotyczący rent emerytur. Będziesz można dowiedzieć, jakie dokumenty są potrzebne, aby starać się o świadczenie, kiedy złożyć wniosek i co do niego dołączyć. Ekspert podpowie także, jakie dokumenty są potrzebne do przeliczenia świadczenia, kiedy złożyć wniosek o przeliczenie oraz w jakiej sytuacji ZUS dokona przeliczenia. Ekspert będzie czekać na Twój telefon pod nr. 59 84 193 17. Relację zamieścimy w naszej gazecie.

H11

USD	3.6931
EUR	4.4734
CHF	4.0838
GBP	5.2174

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

ZDJĘCIE DNIA



Na długi weekend do Ustki przyjechało sporo turystów. Na spacer po plaży i plażowanie chętnie wybierają się także mieszkańcy Słupska. W czwartek i piątek pogoda im sprzyjała

Prenumerata ^ Zadzwoń!
94 340 1114

prenumerata.gp24.pl

Prawie cały gang sutenerów na wolności. Sąd najpierw wypuszcza, później aresztuje

Bogumiła
Rzeczkwiska

bogumila.rzeczkwiska@gp24.pl

Zwłokandy

Kolejne osoby podejrzane o udział w słupek grupie sutenerów odzyskują wolność. Prokuratura Okręgowa w Słupsku domagała się aresztowania ośmiu osób. Najpierw do aresztu trafiło sześć. Obecnie przebywają tam dwie. Jedni na kolejne posiedzenia aresztowe przychodzą z walizkami, inni się kryją.

Ta sytuacja to skutek zawiłej procedury. Chodzi o to, który sąd – rejonowy czy okręgowy – ma stosować areszt wobec tych, którzy już raz w tej samej sprawie zostali aresztowani w ubiegłym roku, potem zwolnieni z aresztu, ale teraz rozszerzono im zarzuty o udział w zorganizowanej grupie przestępczej.

W połowie maja Prokuratura Okręgowa w Słupsku żądała aresztowania 8 osób. Sąd



Posiedzenia aresztowe w Sądzie Rejonowym w Słupsku w maju. Z sześciu aresztowanych wówczas osób w areszcie pozostały dwie

Rejonowy w Słupsku zastosował ten środek wobec 6. Natomiast na etapie zażaleń okazało się, że wnioski prokuratury powinien rozpoznawać Sąd Okręgowy w Słupsku. Cztery aresztowani mężczyźni wyszli na wolność. Posiedzenia zażalenkowe, a następnie ponowne

rozpatrzenie wniosków zmieniły nieco sytuację.

Sąd Okręgowy w Słupsku, rozpoznając wnioski o ponowne tymczasowe aresztowanie Marcina N., Damiana G. oraz Michała G. zdecydował o zastosowaniu tego środka zapobiegawczego jedynie wobec

Damiana G. oraz Marcina N. Osoby te zostały tymczasowo aresztowane na okres 2 miesięcy – informuje Paweł Wnuk, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Słupsku. – Wobec Michała G. wniosek o jego aresztowanie nie został uwzględniony. Podejrzany jest po dozo-

rem policji i ma zakaz opuszczenia kraju.

Na ponowne posiedzenia aresztowe do Sądu Okręgowego przyszedł tylko Michał G. oraz Marcin N. Spakowani, przygotowani na pobyt w areszcie. Sąd jednak zdecydował, że pierwszy z nich zostanie na wolności. Drugi trafił do aresztu prosto z sądu.

Damian G. w posiedzeniu nie uczestniczył, a decyzja o jego aresztowaniu zapadła bez jego udziału. W takiej sytuacji prokuratura będzie musiała teraz wszcząć poszukiwania za podejrzanym w celu jego ujęcia i osadzenia w areszcie. Miejsce jego pobytu aktualnie nie jest znane i wszystko wskazuje na to, że ukrywa się on teraz przed organami ścigania – dodaje prokurator Paweł Wnuk.

Z kolei Sąd Okręgowy w Słupsku, rozpoznając zażalenie prokuratora na niezastosowanie aresztowania wobec Piotra D.-Z. oraz Mariusza W., stwierdził, że wystarczające będą: dozór policji, zakaz opuszczenia kraju oraz poręczenie majątkowe.

W trzymiesięcznym areszcie pozostała więc Ewa M., której zarzuty przedstawiono po raz pierwszy. Sąd okręgowy utrzymał w mocy ten środek.

Natomiast wśród rozpoznań zażaleń Eweliny S. na jej aresztowanie, sąd zamienił ten środek na dozór policji, zakaz opuszczania kraju oraz poręczenie majątkowe w kwocie 60 tysięcy złotych – informuje rzecznik prokuratury.

Obecnie prokuratura czeka na posiedzenie aresztowe Dominika K., którego sąd – podobnie jak Marcina N., Damiana G. oraz Michała G. – z przyczyn proceduralnych wypuścił na wolność. Prokuratura rozważy także zasadność złożenia zażalenia na odmowę aresztowania Michała G.

Przypomnijmy, że sprawa dotyczy rozbitego przez CBŚP gangu obracającego narkotykami, czerpiącego korzyści majątkowe z prostytucji i wymuszeń rozbójniczych. Podejrzany grozi karą do 15 lat pozbawienia wolności. Śledztwo trwa od ubiegłego roku. Do tej pory zarzuty przedstawiono 12 osobom. ©

Przed szpitalem stanął namiot dla oczekujących na szczepienie

Apt

Magdalena Olechnowicz

magdalena.olechnowicz@gp24.pl

Przed punktem szczepień w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym ustawiono obszerny namiot dla oczekujących na szczepienia.

Od początku istnienia punktu szczepień w siedzibie POZ słupskiego szpitala – w budynku I – przed wejściem zainstalowano namiot służący pacjentom jako miejsce schronienia przed niekorzystnymi warunkami at-

mosferycznymi. Pod namiotem ustawiono także stół i krzesła, aby pacjenci mogli wygodnie oczekiwać na swoją kolej. Wyczytywani są po imieniu, zgodnie z godzinami, na które są umówieni. Oczekującym na szczepienie przed budynkiem POZ może służyć także znajdująca się obok obszerna betonowa wiatka. Nie wszyscy jednak o tym wiedzą, a niektórzy wolą być bliżej wejścia, aby nie przegapić swojej kolejki. Dlatego od środy, 2 czerwca, przed wejściem stoi duży cateringowy namiot.

Niezależnie od opisanych powyżej udogodnień dla pacjentów oczekujących na szczepienie, przed punktem POZ Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku zakupił z własnych środków duży namiot cateringowy długości 10 i szerokości 6 metrów oraz powierzchnię 60 metrów kwadratowych. Namiot został rozstawiony przed punktem POZ i dzięki temu służy jako przestronna poczekalnia dla osób po szczepieniu – informuje Marcin Prusak, rzecznik prasowy WSS w Słupsku. ©



Namiot ochroni przed słońcem i deszczem. Udogodnienie dla oczekujących na szczepienia

Zaułek Kapitański malowany. Prace w parku Jana Pawła II

E&M

Bogumiła Rzeczkwiska

bogumila.rzeczkwiska@gp24.pl

Ekipa budowlana pracująca przy przebudowie Parku Jana Pawła II w Zaułku Kapitańskim rozpoczęła malowanie stalowych ram. Park ma być gotowy za tydzień.

Ustecki ratusz przewiduje, że przebudowa parku Jana Pawła II w Zaułku Kapitańskim zakończy się 10 czerwca. Wykonawcą robót jest Firma Budowlano-Drogowa PRASBET z Grudziądza, która ze względu na zmianę posadowienia stalowych ram nie dotrzymała umownego terminu wyznaczonego na koniec maja.

Obecnie trwa malowanie na kolor antracytowy stalowych ram, które mają symbolizować zarys średniowiecznej świątyni pod wezwaniem świętych Jana Chrzciciela i Mikołaja, która stała w tym miejscu do końca XIX wieku. Po tym zostanie położona posadzka kolorystycznie podkreślająca poszczególną część kościoła.

W parku ma stanąć makieta przedstawiająca dawną Ustkę, która znajdowała się tutaj



Malowanie stalowych ram w Zaułku Kapitańskim w Uście

przed przebudową. Przewidziano miejsca na plansze informacyjne, w tym jedną tablicę multimedialną. Zostanie umieszczona też tablica upamiętniająca zmarłych pochowanych na przykościelnym cmentarzu, których szczątki odnaleziono w trakcie prac archeologicznych.

Wciąż jednak trwa dysku-

sja usteczan nad nowym urządzeniem parku. Osoby dyskutujące na portalach społecznościowych krytykują zwłaszcza olbrzymie ramy stalowe oraz „zabetonowanie” zieleni, o czym już pisaliśmy. Głosów „za” jest niewiele. Inni wolą z opinią poczekać do zakończenia prac. A to już wkrótce. ©

Rozpoczynają się szczepienia Aa chętnych 12-15-latków

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska
@polskapress.pl



Zdrowie

W poniedziałek ruszają szczepienia dzieci w wieku od 12 do 15 lat. Rząd zapowiada, że we wrześniu szczepienia będą przeprowadzane także w szkołach.

Od 7 czerwca możliwe będzie zaszczepienie dzieci w wieku 12-15 lat. Dzieci będą szczepione na takich samych zasadach, jak wszyscy obywatele. Rodzice będą mogli je zarejestrować w przychodniach lub punktach szczepień.

Przypomnijmy, że już 28 maja wykorzystanie szczepionki Pfizera do szczepień dzieci w wieku 12-15 lat zatwierdziła Europejska Agencja Leków (EMA). Młodzież powinna otrzymać dwie dawki szczepionki w odstępie trzech tygodni.

„Badanie wykazało, że odpowiedź immunologiczna szczepionki w tej grupie wiekowej była porównywalna z odpowiedzią immunologiczną w grupie wiekowej 16-25 lat (mierzoną poziomem przeciwciał przeciwko SARS-CoV-2) - czytamy w stanowisku EMA.

Następnie polska Rada Medyczna ds. COVID działająca przy premierze potwierdziła, że preparatem Pfizera można zaszczepić najmłodszych. Rząd przekonuje, że zaszczepionkami nie powinno być problemu, bo do Polski dotarło 2,4 miliardów dawek.

Niewykluczone, że po wakacjach szczepione będą także dzieci w wieku 7-11 lat. Obecnie toczą się badania nad dopuszczeniem do szczepień dzieci w tym przedziale wiekowym. Wyniki ekspertyz mają być podane we wrześniu.



W maju do szczepień dopuszczeni zostali 16-17-latkowie. Na razie chętnych nie jest wielu

Co więcej, szczepienia dzieci we wrześniu mają zostać zorganizowane w szkołach. W trzecim tygodniu września (od 13 do 17 września) odbędzie się tzw. tydzień szczepień, podczas którego wszyscy chętni uczniowie będą mogli zaszczepić się przeciwko koronawirusowi.

Szczepienia organizowane przez szkoły dla uczniów rozpoczyna się we wrześniu i będą dobrowolne. W drugim tygodniu września będą zbierane kwestionariusze medyczne od rodziców tych dzieci, które się do tego czasu nie zaszczepią. Na podstawie kwestionariuszy, od 13 do 17 września przeprowadzimy akcję szczepień w szkołach - wyjaśniał na konferencji minister edukacji Przemysław Czapke. Jak mówił, jest też absolutnym przeciwnikiem tego, żeby wprowadzać przymusowość szczepień. - One będą dobrowolne. Będziemy prowadzić akcję informacyjną na temat tego, co dają szczepienia po-

szczególnych firm - twierdził w Polsat News. - Wiele w tym względzie zależy od nauczycieli.

- Nauczyciele w przytaczanej większości zaszczepili się ok. 70 proc. nauczycieli. Oni sami mogą powiedzieć uczniom i rodzicom uczniów, jak to wygląda, jak zwiększyło się ich poczucie bezpieczeństwa zdrowotnego i możliwość wykonywania swoich obowiązków każdego dnia - mówi Czapke.

Szczepienia we wrześniu - jak planuje rząd - będą organizowane przez szkoły i realizowane z wykorzystaniem istniejących punktów szczepień (populacyjnych, powszechnych lub mobilnych). Podczas szczepienia uczniom będą mogli towarzyszyć rodzice.

Akcja szczepień w szkołach będzie uzależniona od tego, ile chętnych zgłosi się w poszczególnych placówkach - rodzice dostaną do wypełnienia ankietę, dzięki którym będzie można stwierdzić, jakie jest rzeczywiste

zainteresowanie szczepieniami i czy w danej szkole warto je organizować. We wrześniu dyrektorzy szkół będą decydować, czy na terenie placówki powstanie punkt szczepień, czy też uczniowie, którzy zostaną zgłoszeni do szczepień, otrzymają swoje dawki w punktach szczepień. Służby medyczne mają w tej sprawie współpracować z dyrektorami.

Przypomnijmy, że podczas badania, przeprowadzonego na początku maja przez United Survey - 63 proc. pytanym Polaków twierdząco odpowiedziało na pytanie: „czy Pana/Pani zdaniem należy zaszczepić dzieci i młodzież przeciwko COVID-19, kiedy będzie taka możliwość?”. Zdecydowanie przeciwnych było ok. 28 proc. ankietyowanych.

17 maja do szczepień dopuszczeni zostali 16- i 17-latkowie. W pierwszym tygodniu rejestracji na szczepienie rodzice zapisali 21 proc. 17-latków i 7 proc. 16-latków.

Brawa dla recytatorów ze Słupska. Sukcesy w Kwidzynie

Kultura

Nasi recytatorzy zdobyli 8 nagród i wyróżnień w eliminacjach wojewódzkich 66. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w Kwidzynie.

Jury przyznało słupszczanom następujące nagrody i wyróżnienia:

W Turnieju Poezji Śpiewanej: wyróżnienie - Magdalena Dzików z Katolickiego LO w Słupsku; I nagroda - Małgorzata Burjan z SOK.

Do udziału w Turnieju Poezji Śpiewanej, który odbędzie się 9-11 września we Włocławku, komisją typuje Małgorzatę Burjan.

W Turnieju Recytatorskim (dorośli): I nagroda - Danuta Magierska SOK; (młodzież) II

nagroda - Kacper Bokacz SOK; I nagroda - Katarzyna Reichert Klub Kwadrat przy S.M. „Kolejarz” w Słupsku.

Do udziału w finale Turnieju Recytatorskiego i Wywiedzione ze Słowa, który odbędzie się 24-26 czerwca w Ostrołęce, komisją typuje Katarzynę Reichert i Danutę Magierską.

Ponadto nagrodę jury za kompozycję do utworu „Oczy otwieram” otrzymali: Kamila Niemczyńska i Tomasz Ernestowicz.

Nagroda Specjalna Rok Poetów, Rok Poezji otrzymała Katarzyna Reichert za prezentację utworu „Gałąź” Tadeusza Różewicza.

Bursztynową Nagrodę Publiczności 2. dnia eliminacji otrzymała Danuta Magierska. (MARA)



Słupszczanie wrócili z eliminacji z nagrodami

Koleżance Renacie Chadrysiak
z powodu śmierci

Ojca

wyrazy współczucia i słowa otuchy
przekazują

p.o. Burmistrza Bartosz Gwóźdź - Sproketowski
i pracownicy Urzędu Miasta Ustka

„Chociaż wiemy, że kiedyś nastąpi
Śmierć zawsze wydaje się niespodziewana”

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Lidii Cieślińskiej

z powodu śmierci

Teściowej

składają

koleżanki i koledzy
z „Głosu Dziennika Pomorza”

Bytów

Brawa dla Huberta za Śnieżny Dekalog.

Inspektor Andrzej Borzyszkowski, komendant Komendy Powiatowej Policji w Bytowie, wręczył nagrody Hubertowi Langowi z powiatu bytowskiego, laureatowi ogólnopolskiego konkursu plastyczno-filmowego pn. „Śnieżny Dekalog” zorganizowanego w ramach akcji informacyjno-edukacyjnej „Kręci mnie bezpieczeństwo na stoku”. Hubert został laureatem w kategorii praca plastyczna w grupie wiekowej 5-10 lat. Głównym celem konkursu było promowanie odpowiedzialnych postaw narciarzy i snowboardzistów (ZIDA)



4 czerwca, czyli dwie rocznice mocno dzielące polityków

Warszawa

Angelika Korlaga
a.korlaga@polskatimes.pl

Tego dnia zbiegają się dwie rocznice, obie ważne dla najnowszej polskiej historii: rocznica tzw. wyborów kontraktowych w 1989r. i obalenie rządu Jana Olszewskiego w roku 1992.

Z okazji 32. rocznicy pierwszych częściowo wolnych wyborów uzbiegł Świętokrzyskiej Kopernika prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski oraz liderka białoruskiej opozycji Swiałłana Cichanouska odsłonił pomnik Solidarności.

- Nie byłoby 4 czerwca, gdyby nie dekady wysiłku różnych środowisk opozycyjnych. Marzenie o Polsce solidarnej i demokratycznej jest dziś równie żywe jak 32 lata temu. Świętujemy to, co udało nam się w Wolnej Polsce zbudować: pamiętamy o tym, jak wiele jeszcze mamy do zrobienia - napisał z kolei Szymon Hołownia, lider ruchu Polska2050.

Natomiast w podwarszawskim Okuniewie odsłonięto pierwszy w Polsce pomnik premiera Jana Olszewskiego. Jak podkreślił szef PiS Jarosław Kaczyński, „Polską jego marzenie była Polska prawa, solidarna i sprawiedliwa. Ten Okuniewski monument będzie pierwszym pomnikiem upamiętniającym tego wielkiego Polaka, który całe swoje życie poświę-



Takie plakaty pojawiły się przed wyborami 4 czerwca

cił świętej sprawie wolności naszej Ojczyzny”.

- Premier Jan Olszewski swoją postawą nastał wpisując historię naszej Ojczyzny. Zajmuje miejsce wśród wybitnych mężów stanu - dodał minister Mariusz Kamiński w liście do uczestników uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Olszewskiego w Okuniewie.

Marszałek Sejmu Elżbieta Witek napisała w liście do uczestników uroczystości: „Był i pozostanie jedną z najbardziej cenionych postaci polskiego życia publicznego. Człowiekiem wielkiego formatu, który całym swoim życiem dawał świadectwo miłości do Ojczyzny”, a Antoni Macierewicz ocenił, że Jan Olszewski był twórcą polskiego programu niepodległościowego.

Swiałłana Cichanouska w Polsce. „A pewno wygramy”

Angelika Korlaga
a.korlaga@polskatimes.pl

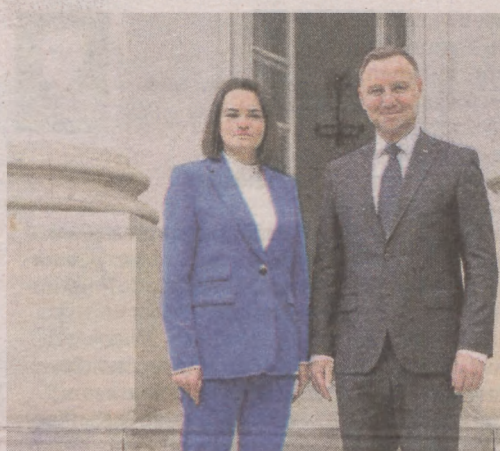
Warszawa

W piątek liderka białoruskiej opozycji Swiałłana Cichanouska spotkała się z prezydentem Andrzejem Dudą. Tematem rozmów była sytuacja na Białorusi. Cichanouska poruszyła problem wsparcia dla represjonowanych Białorusinów, temat wolnych mediów i sankcji wobec reżimu. Doszło też do jej spotkania z prezydentem stolicy.

Liderka białoruskiej opozycji Swiałłana Cichanouska w czwartek rozpoczęła dwudniową wizytę w Polsce. W pierwszej kolejności odwiedziła Centrum Białoruskiej Solidarności w Warszawie, gdzie uczestniczyła w lekcji rysunku na temat „Białoruś moich marzeń”.

Opozycjonistka spotkała się z demonstrantami przeciwnymi reżimowi prezydenta Białorusi Alaksandra Łukaszenki, co opisała w swoim wpisie na Twitterze.

„Białorusini są niesamowici! To spotkanie z naszymi ludźmi w Warszawie przypominało mi nasze wiece w Grodnie, Witebsku i Brześciu. Tyle pogodnych twarzy! Na pewno wygramy. Proszę wszystkiego wy-



Prezydent obiecał liderce opozycji, że temat sytuacji Białorusi będzie stale poruszany na forum międzynarodowym

słanie listu lub pocztówki do więźniów politycznych”.

Spotkanie prezydenta Andrzeja Dudy z liderką białoruskiej opozycji Swiałłaną Cichanouską w szczególności dotyczyło trudnej sytuacji na Białorusi i wsparcia, które może zostać zapewnione ze strony Polski. Prezydent obiecał Cichanouskiej, że poruszy temat trudnej sytuacji obywateli Białorusi na arenie międzynarodowej, m.in. na forum OBWE, jednocześnie podkreślając poparcie dla białoruskiej opozycji jako tych, którzy chcą demokratycznej, suwerennej Białorusi.

Andrzej Duda poruszył również temat represji wobec Polaków na Białorusi. Prezydent spotkał się z trzema polskimi działaczami, które dzięki zabiegom polskich służb dypl-

matyczno-konsularnych zostały uwolnione z białoruskiego więzienia. Zapowiedział również, że zostaną podjęte kroki w celu uwolnienia szefowej Związku Polaków na Białorusi - Andżeliki Borys oraz polskiego dziennikarza Andrzeja Poczobuta, którzy aktualnie przebywają w więzieniu na Białorusi.

Prezydent podkreślił również, że należy zrobić wszystko, by nie dało się poróżnić Polaków i Białorusinów. - Jesteśmy dwoma zaprzyjaźnionymi ze sobą narodami i zrobimy wszystko, aby tak pozostało - zaznaczył.

Aktywne działania Swiałłany Cichanouskiej w ostatnim czasie są również wynikiem wydarzeń, które miały miejsce na Białorusi. 23 maja

2021 roku władze Białorusi poderwały myśliwiec i zmusiły polski samolot linii Ryanair do zmiany kursu i lądowania w Mińsku, w związku z doniesieniami o bombie na pokładzie, które ostatecznie były fałszywe. Władze Białorusi zatrzymały jednak jednego z pasażerów samolotu - opozycyjnego dziennikarza Ramana Pratasiewicza oraz towarzyszącą mu 23-letnią obywatelkę Rosji.

- To jest czyn terroru państwowego, dotyczącego nie tylko obywateli Białorusi, ale także obywateli innych krajów i pokazuje, że potrzebujemy uwagi i odważnych działań UE i innych krajów demokratycznych - mówiła Swiałłana Cichanouska w rozmowie z TVP Info.

Swiałłana Cichanouska podczas wspólnej konferencji prasowej z prezydentem Warszawy Rafałem Trzaskowskim przypominała, że „4 czerwca 1989 roku demokratyczne siły w Polsce sprzeciwiły się reżimowi sowieckiemu”. - Jestem wdzięczna za zaproszenie do Polski w tym kluczowym dla mojego kraju czasie. Jestem szczególnie wdzięczna prezydentowi Warszawy za zaproszenie mnie na odsłonięcie pomnika. Historia ruchu Solidarności jest szczególnie bliska i ważna dla Białorusi. Te wydarzenia zainspirowały zarówno w czasach ZSRR, jak i później, kiedy nadeszła nowa dyktatura - mówiła.

Z KRAJU



Łódź Tragedia podczas naprawy windy

Z wysokości 15. piętra szybu windy spadli dwaj mężczyźni, którzy w piątek wykonywali prace remontowe dźwigu wieżowca na łódzkim Manhattanie. Jeden z nich jest w stanie krytycznym. Dwaj mężczyźni w wieku 41 i 42 lat malowali szyb windy na przedostatnim, czyli 15. piętrze. Obaj stali na dachu windy. W pewnym momencie urządzenie spadło, a mężczyźni wraz z nim. Klatka zatrzymała się na poziomie -1. Okoliczności wypadku bada policja. (AIP)

11/06/2021

11 czerwca 2021r. Wiosna wyprowadzi sztandar

- 11 czerwca zgromadzenie ogólne Wiosny podejmie decyzję o rozwiązaniu partii połączeniowej z Nową Lewicą - poinformował lider partii Robert Biedroń.

Na zgromadzeniu podejmie decyzję o rozwiązaniu Wiosny i woli połączenia się zbyłym SLD, czyli Nową Lewicą - wyjaśnił i dodał, że decyzja ta została podjęta „ponad rok temu podczas kongresu SLD i Wiosny”. - 11 czerwca przypieczętujemy - dodał. - To będzie oznaczało, że uruchomimy cały proces likwidacji Wiosny i przechodzenia członków i członkiń Wiosny do nowej formacji, Nowej Lewicy, którą będziemy tworzyli tak, jak się umówiliśmy - powiedział. - Proces konsolidacji Lewicy zostanie rozpoczęty formalnie - dodał, cytowany przez portal. Podczas kongresu Nowej Lewicy zostaną wybrane władze partii. Jak poinformowano, ugrupowanie będzie miało dwóch współprzewodniczących: jednego z dawnej Wiosny i jednego z dawnej Sojuszu. (AIP)

„Zrobię wszystko, aby Platforma nie przeszła do historii”

Warszawa

Maciej Badoński
m.badoński@polskatimes5.pl

- Chciałbym, żeby doszło do zmiany politycznej w Polsce - powiedział były premier Donald Tusk.

Były premier Donald Tusk w „Jeden na jeden” w TVN24 zapowiedział, że jest gotowy „zrobić wszystko, aby Platforma nie przeszła do historii”. - Jestem przekonany, że Platforma, jako partia odpowiedzialnego centrum, z tym wszystkim, co udało nam się wspólnie zrobić, jest absolutnie niezbędna, jeśli myślimy o wygranej w najbliższych wyborach parlamentarnych - stwierdził.

- Cała moja rodzina, wnuki kochają miejsce, w którym żyją, więc jest powód, żebym myślał o tym, co się dzieje



Były premier obecnie jest przewodniczącym Europejskiej Partii Ludowej

w Polsce. Chciałbym, żeby doszło tutaj do zmiany politycznej. Staram się być człowiekiem dyskretnym, staram się rozmawiać z uczestnikami życia politycznego. Rozmawiamy o tym,

w jaki sposób mogę pomóc, żeby przerwać ten impas - mówił.

Były premier stwierdził ponadto, że potrzeba nowej energii, „nowego ładu” w opozycji.

- Nie wyznaczam sobie żadnych ograniczeń. Jest u mnie ważna funkcja celu w życiu. Dzisiaj nie mam potrzeby spełnienia jakichś ambicji personalnych, natomiast mam ambicję przywrócenia ładu wolnościowego - przyznał.

- Borys Budka objął przywództwo Platformy w bardzo trudnym momencie. To było dla niego bardzo poważne wyzwanie. Pamiętamy, jak narzekano na poprzedniego przewodniczącego Grzegorza Schetnę, nie zawsze sprawiedliwie. Platforma wymagała wtedy nowego impulsu, a Borys Budka potrafił to zrobić - wyjaśnił i dodał, że „przeprowadził Platformę przez krytyczny moment”.

Minister aktywów państwowych Jacek Sasin zapytany w „Graffiti” Polsat News o powrót Donalda Tuska odpowiedział, że „drzy i spać po nocach nie może”. - Padam z wygódki, jak słyszę, że Donald Tusk na białym koniu wraca do Polski. On tak wraca, że wrócić nie może - przyznał.

Jedno kliknięcie dla wszystkich obywateli Unii Europejskiej

Bruksela

Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz

Komisja Europejska zaproponuje zaufany i bezpieczny system tożsamości cyfrowej dla wszystkich Europejczyków.

KE zaproponowała w piątek europejskie ramy tożsamości cyfrowej, dostępnej dla wszystkich obywateli, rezydentów przedsiębiorstw w UE. Jednym kliknięciem w telefonie obywatele będą mogli udowodnić swoją tożsamość i udostępnić dokumenty elektroniczne z europejskiego portfela tożsamości cyfrowej. Będą mieli dostęp do usług internetowych za pomocą krajowej identyfikacji cyfrowej, która będzie uznawana w całej Europie. Bardzo duże platformy będą zobowiązane do akceptowania europejskich portfeli tożsamości cyfrowej na wniosek użytkownika, na przykład w celu udowodnienia wieku. Korzystanie z europejskich portfeli tożsamości cyfrowej będzie zawsze wyborem użytkownika.

- Europejska tożsamość cyfrowa pozwoli nam wykonywać te same czynności w każdym państwie członkowskim, bez dodatkowych kosztów i przeszkód. Może to być wynajem mieszkania lub otwarcie rachunku bankowego poza naszym krajem pochodzenia. Można tego będzie dokonywać w sposób bezpieczny i przejrzysty. Będziemy więc mogli zdecydować o tym, ile informacji na swój temat chcemy przekazać, komu i w jakim celu. Jest to niepowtarzalna okazja, by jeszcze bardziej doświadczyć życia w Europie i bycia Europejczykami - powiedziała Margrethe Vestager, wiceprzewodnicząca wykonawcza do spraw Europy na miarę ery cyfrowej.

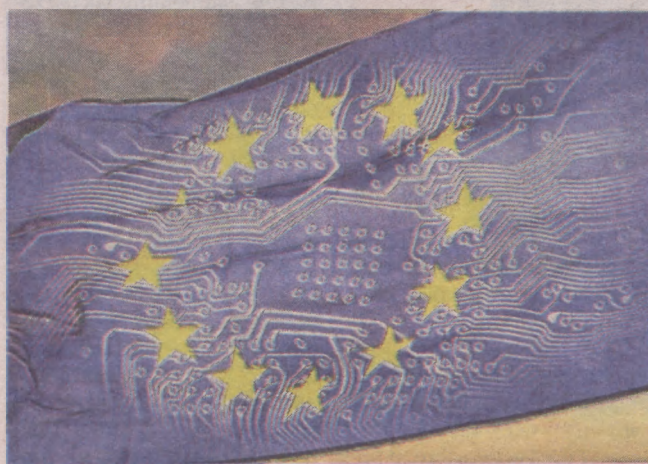
Komisarz ds. rynku wewnętrznego Thierry Breton dodał, że obywatele UE oczekują nie tylko wysokiego poziomu

bezpieczeństwa, ale również wygodnego sposobu komunikacji z administracjami krajowymi, np. w celu złożenia deklaracji podatkowej czy zarejestrowania się na uniwersytecie europejskim - czyli w przypadkach, gdy wymagana jest formalna identyfikacja. - Europejskie portfele tożsamości cyfrowej zaoferują nową możliwość przechowywania i wykorzystywania danych dotyczących wszelkiego rodzaju usług, od odprawy na lotnisku po wynajem samochodu. Chodzi o zapewnienie konsumentom możliwości wyboru. Nasze europejskie przedsiębiorstwa, duże i małe, również skorzystają z tej tożsamości cyfrowej i będą mogły oferować szeroki zakres nowych usług, ponieważ wniosek oferujący rozwiązanie dla bezpiecznych i zaufanych usług identyfikacji - poinformował.

Europejska tożsamość cyfrowa ma być dostępna dla każdego, kto chce z niej skorzystać. e będzie przymusowa.

Na mocy nowego rozporządzenia państwa członkowskie zaoferują obywatelom i przedsiębiorstwom cyfrowe portfele, w których będą mogli łączyć swoją krajową tożsamość cyfrową z dowodem uwierzytelniającym inne dane osobowe (np. prawo jazdy, dyplomy, rachunek bankowy). Portfele mogą być oferowane przez organy publiczne lub podmioty prywatne pod warunkiem ich uznania przez państwa UE.

KE wezwała państwa członkowskie do ustanowienia wspólnego zestawu narzędzi do września 2022 r. oraz niezwłocznego rozpoczęcia niezbędnych prac przygotowawczych.



Europejska tożsamość cyfrowa ma pozwolić wykonywać te same czynności w każdym państwie członkowskim

Gazociąg Baltic Pipe zostanie zablokowany przez Danię?

Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz

Kopenhaga

Wiceminister spraw zagranicznych Marcin Przydacz poinformował, że dotarła do Polski informacja, iż Duńska Komisja Odwoławcza ds. Środowiska dopatryła się nieprawidłowości w zakresie dokumentacji odcinka gazociągu Baltic Pipe.

W czwartek duński operator systemu przesyłowego Energinet poinformował, że Duńska Komisja Odwoławcza ds. Środowiska i Żywności cofnęła pozwolenie środowiskowe dla gazociągu Baltic Pipe z 12 lipca 2019 r. wydane przez Duńską Agencję Ochrony Środowiska. Sprawa została przekazana do ponownego rozpatrzenia przez ten urząd.

Duńska Agencja Ochrony Środowiska musi przeprowadzić dodatkowe badania konieczne do oceny, czy inwestycja może zniszczyć lub uszkodzić tereny rozrodu lub odpoczynku niektórych gatunków zwierząt. Dotyczy to niektórych gatunków myśli i niepoterpy występujących na obszarze lądowej części planowanego gazociągu.

Budowany rurociąg Baltic Pipe ma połączyć złoża w Norwegii z Danią, przebiegać



Tak niedawno wyglądał plac budowy 200-metrowego mola w Housstrup Strand, niedaleko Noerre Nebel na Jutlandii

przez Danię, następnie po dnie Morza Bałtyckiego połączyć system duński i polski. Lądowa część planowanego gazociągu ma mieć 210 km i ma przebiegać przez Jutlandię oraz wyspy Fionia i Zelandia.

Minister Przydacz przypominał w radiowej Jedynce, że musimy mieć świadomość, iż często za tematyką środowiskową mogą kryć się inne interesy. - Często zdarza się, że gorąca chęć ochrony środowiska jest cynicznie wykorzystywana przez duże interesy. W momencie, gdy te duże interesy wymagają większej aktywności tych grup, są oni pobudzani do działania.

Polska liczy na przychylność duńskiego rządu. - Jak najszybsze dokończenie pro-

jektu Baltic Pipe leży w interesie Polski i całej Europy środkowej.

Wiceszef resortu spraw zagranicznych oznajmił, że polski rząd martwi ta decyzja. - Tematyka środowiskowa jest bardzo ważna, ale nie może ona przesłaniać możliwości budowy infrastruktury krytycznej, która z perspektywy Polski i bezpieczeństwa energetycznego całego regionu jest bardzo ważna. Będziemy zabiegać o to, żeby ta decyzja finalnie została przywrócona do pierwotnego stanu - wskazywał dyplomata.

Marcin Przydacz w TVP Info przypomniał, że odcinek duński jest częścią Baltic Pipe. - Pierwsza część budowy z szelfu norweskiego na terytorium Danii i z Danii do Polski

- tutaj prace nie będą wstrzymane - skomentował.

Jak dodał w kontekście budowy Nord Stream 2, Baltic Pipe i Nord Stream 2 są konkurencyjnymi projektami. - Polska też chce być dostawcą energii bezpieczeństwa energetycznego dla Europy Środkowej. Jeśli Niemcy tego nie chcą robić, to Polska, budując swoją infrastrukturę, zabezpiecza swoje bezpieczeństwo, ale i może wpływać stabilizującą na sytuację u naszych sąsiadów - ocenił w TVP Info.

Projekt Baltic Pipe to realizowany system gazociągów łączących Norwegię, Danię i Polskę o przepustowości 10 mld m³ rocznie.

Na projekt składa się pięć elementów: gazociąg na dnie Morza Północnego, rozbudowa duńskiego systemu przesyłowego, tłocznia gazu w Danii, gazociąg na dnie Morza Bałtyckiego, rozbudowa polskiego systemu przesyłowego.

Za realizację trzech pierwszych odpowiada Energinet (duński krajowy operator systemu przesyłowego energii elektrycznej i gazu ziemnego), natomiast za budowę gazociągu na dnie Morza Bałtyckiego oraz za rozbudowę polskiego systemu przesyłowego odpowiedzialny jest Gaz-System.

Projekt Baltic Pipe został uznany przez Komisję Europejską za „Projekt o znaczeniu wspólnotowym”.

Raman Pratasiewicz złożył samokrytykę w publicznej TV

Mińsk

Wojciech Szczęsny
w.szczesny@polskatimes.pl

W czwartek wieczorem w programie wyemitowanym w białoruskiej telewizji aresztowany opozycjonista potępił działalność przeciwników politycznych Aleksandra Łukaszenki. Według rodziny oraz obserwatorów Pratasiewicz został zmuszony do udzielenia publicznej wypowiedzi m.in. pod wpływem tortur.

Według państwowych mediów na Białorusi Raman Pratasiewicz miał przyznać, że „zachodnie służby bezpieczeństwa” stały za próbą zamachu stanu, którego celem było doprowadzenie do obalenia władzy w Mińsku oraz usunięcie z urzędu prezydenta Aleksandra Łukaszenki.



Według rodziny zatrzymanego wszystkie wypowiedzi na antenie państwowych mediów zostały na nim wymuszone

Opozycjonista aresztowany 23 maja poprzytymusowym lądowaniu samolotu linii Ryanair w Mińsku w trakcie programu „Markow. Nicosobistego” w telewizji ONT opowiadał też osobom, które miały planować „fizyczną eliminację” Łukaszenki,

konfliktach wewnątrz białoruskiej opozycji oraz nazwiskach organizatorów protestów, które wybuchły posierpniowych wyborach prezydenckich.

Według rodziny Pratasiewicza wszystkie wypowiedzi na antenie państwowych me-

diów zostały na nim wymuszone m.in. za pomocą tortur.

- Oglądanie „wyznań” Pratasiewicza jest bolesne. Jego rodzice są przekonani, że był torturowany - napisał w mediach społecznościowych białoruski dziennikarz Franak Viacorka. - Ten człowiek jest niewolnikiem reżimu, musimy zrobić wszystko, aby uwolnić jego oraz 460 pozostałych więźniów politycznych - podkreślił.

W piątek podczas wspólnej konferencji prasowej z prezydentem Warszawy Rafałem Trzaskowskim docelową sytuacją odniosła się liderka białoruskiej opozycji Swiatlana Cichanouska.

- To nie pierwsze nagranie, na którym widzimy człowieka, który kajase, przeprasza i obwinia o to, co robił. Powinniśmy zrozumieć, w jakiej sytuacji znajdują się te osoby. To wyniki brutalnych tortur, dlatego nie powinniśmy wierzyć w ani jedno słowo, które mówią. Raman Pratasiewicz także został zmuszony do ich wypowiedzenia - powiedziała Cichanouska.

Uwaga! Zagroza ponuractwu. Przed użyciem skonsultuj się ze swoim poczuciem humoru

Anna Czemy-Marecka
anna.marecka@polskapress.pl



IIIxuφ

Kto zna Konrada Remelskiego, ten wie, że spod jego pióra nie może wyjść nic nudnego i nadętego. Kto nie zna, ma okazję się o tym przekonać, sięgając po jego najnowszą książkę o intrygującym tytule „Pieczeń wołowa na spodniach sekretarza, czyli opowiadki z życia wzięte”.

Konrada Remelskiego znają tysiące ludzi – z jego artykułów dziennikarskich, książek, działalności społeczno-kulturalnej i pedagogicznej. Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku (obecnie Akademia Pomorska), był nauczycielem i dyrektorem Szkoły Podstawowej w podmiejskim Słusinku, kilkanaście lat jako reporter pisał dla „Głosu Pomorza”, wreszcie został naczelnikiem Wydziału Promocji, Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Miastku. Razem z Andrzejem Remelskim ze Słupska (zbieżność nazwisk absolutnie przypadkowa) prowadził cieszącą się wielką popularnością wędrowną „Z Głosem Pomorza w plener”, współorganizował też wybory Miss Wsi. Już jako, jak sam się nazywa, stypendysta ZUS-u, napisał dwie książki: „Miastko okiem terenowego reportera” oraz, wspólnie z Krzysztofem Michałowskim, „Przechlewskie opowiadki”. „Pieczeń wołowa...” jest więc trzecią jego książką, a wydała ją wydawnictwo Region.

Do sięgnięcia po nią zachęcają już zabawny tytuł i okładkowa ilustracja. O tym, jak powstała, opowiada sam autor. A było to tak:

- Jak powstała okładka, a właściwie karykatura autora do książki „Pieczeń wołowa na spodniach sekretarza...”? W prosty sposób. Wystarczyło pojechać na Monciak do Sopotu, odnaleźć słynnego artystę karykaturzystę i zamówić u niego swoją facjatę. Pan Lesław Kuczerski z Bydgoszczy, doktor terapii śmiechem, zrobił to znakomicie, przedstawiając autora książki lepiej niż on wygląda w rzeczywistości. Wszyscy, którzy znają autora, to potwierdzą!...

Po tak dobrym początku, cóż znajdziemy w środku? Ponad 250 krótkich opowiadań z życia wziętych z lat 1954-2020, a że autor z niejednego pieca chleb jadł, to i historyjki



„Pieczeń wołowa na spodniach sekretarza, czyli opowiadki z życia wzięte” to trzecia książka w dorobku Konrada Remelskiego. Znalazł czas na pisanie książek dopiero na emeryturze



Na sopockim Monciaku Konrad Remelski wypatrzył rysownika Lesława Kuczerskiego

są wielobarwne. W większości z nich sam jest jednym z bohaterów, ale sięgatał też po wspomnienia znajomych. Humorystycznie przedstawia różnorodność

życia, opisuje przygody z dzieciństwa, lata szkolne, nie szczędzi anegdot z miejscowej pracy i licznych spotkań z notablami przeróżnych, także



Szybko powstała karykatura, która zdobi okładkę książki. Bo autor śmieje się w niej także sam z siebie

bardzo wysokich, szczebli. Widać też mocne fascynacje zespołami muzycznymi, z których członkami autor zetknął się w okolicznościach, hm,

mocno nieoficjalnych, wręcz fizjologicznych. Dużą część książki zajmują niesamowite przygody, które autor przeżył, przemieszczając się w reporter-

skich poszukiwaniach po regionie z Janem Maziejukiem, który za życia stał się legendą słupskich fotoreporterów. Pąków łączy podobne, inteligentne poczucie humoru, więc te opowiadki szczególnie mogą się podobać czytelnikom.

Dodatkowy bonus zlektury jest taki, że z tych wszystkich historyjek złożymy sobie bardzo ciekawą i zabawną historię przemian społecznych, obyczajowych i politycznych od późnych lat 50. XX wieku począwszy do czasów współczesnych. Nie tylko Polski, bo kilka anegdot dotyczy pobytu autora w krajach ościennych i w Szwecji. Część PRL-owska na pewno zainteresuje młodszych czytelników, którzy znają ten okres tylko z opowiadań rodziców. Dowód znalazłam w swoim najbliższym otoczeniu. Słyszając chichot z pokoju syna, wiek nieco ponad 30 lat, weszłam tam i zastałam potomka zaczytanego w książce Konrada. Interesujące są też obserwacje dotyczące notabli partyjnych i samorządowych. Okazuje się, że pewne cechy władzy są ponadczasowe. A z pierwszą postacią z tego grona autor spotkał się już jako uczeń liceum, co opisuje w historyjce, od której tytuł wzięła cała książka. Zdarzyło się to na stołowie, kiedy posadzono Konrada przy stoliku oficjeli. A że nasz autor był pupilkiem jednej z pracownic tej jadłodajni, dostał pieczeń wołową pokazanych rozmiarów. Jak znalazła się na spodniach sekretarza PZPR i jak nasz licealista pogryzał się coraz bardziej, próbując ją stamtąd wydostać, o tym przeczytacie w jego książce.

Poczucie humoru autora, sytuacyjne i słowne, nie oszczędza ani bohaterów anegdot, ani jego samego. Daleko mu do pruderii i poprawności politycznej. Nie owija w bawełnę, przez co, czytając jego książkę, można dostać paroksyzmów śmiechu. To terapia uzdrawiająca, co podkreśla wydawca w notce na przednim skrzydełku okładki, przywołując cytaty autorstwa Phila Bosmansa: „Śmiech i humor rozluźniają, zmniejszają napięcia i smutki. Śmiech i humor to najlepsze środki na zatrucie duszy i serca. Śmiech i humor torują drogę nieoczekiwanej radości życia. Jaki dzień jest stracony? Dzień bez śmiechu”.

Książka „Pieczeń wołowa na spodniach sekretarza, czyli opowiadki z życia wzięte” Konrada Remelskiego zapewne co najmniej jeden niestracony dzień. Gorąco polecam. Dostępna jest na cześć.pl.

Krystyna Podleska: Bo ja już na całe życie jestem Krysia z „Misia”

Aima Gronczińska

a.gronczińska@dziennik.lodz.pl



Rozmowa z Krystyną Podleską, odtwórczynią jednej z Równym ról w legendarnym filmie „Miś” Stanisława Barei

Minęło 40 lat od premiery „Misia”. Ten film zmienił pani życie?

Na pewno. Zmienił jeśli chodzi o dowartościowanie. Jeśli jest się tak mile wspomnianym i jest w tym tyle życzliwości. Ludzieten film bardzo lubią i to przechodzi na aktorów, a lenie zmieniło to mojego życia zawodowego. Po „Misiu” nie grałam w Polsce, bo wprowadzono stan wojenny, choć było zainteresowanie moją osobą. Jednak nicz tego nie wyszło. Wiele lat minęło zanim znów przyjechałam do Polski. Jestem jednak rozpoznawalna, ludzie uśmiechają się do mnie. To przyjemne.

Między innymi dzięki „Misiowi”?

Tylko dzięki „Misiowi”, bądźmy szczerzy... Zdajesz sobie z tego sprawę. „Miś” zmienił moje życie i jest to nobilitujące. Nie przypuszczałam, że pójde do hipermarketu i ktoś powie: Pani grała w „Misiu”! To bardzo miłe.

Aleksandra Kozel, bohaterka, którą zagrała pani w „Misiu”. Była słodką idiotką, ale sympatyczną...

Właśnie oto chodziło. Czytając scenariusz pomyślałam, że to niezięło ziółko. Wiele spraw chciała załatwić przez łótko. Tak naprawdę mogła być bardzo niesympatyczna. Mnie zależało, by nie była zblazowana, wyrachowana. To że daje się naciągnąć na tę intrygę świadczy, że jest naiwna i głupiotka.

Czy to prawda, że w „Misiu” zagrała pani przez przypadek?

Tak, ale wersja Stasia Tyma i moją trochę się różni. Rzekliście on razem ze Stanisławem Bareją przyjechali do Londynu. Najpierw kręcili

londyńskie sceny. Ale to oni się do mnie zgłosili. Ja nie mieszkalam w Polsce, nawet nie wiedziałam kim są. Zagrałam wcześniej w dwóch polskich filmach, między innymi w „Barwach ochronnych” Krzysztofa Zanussiego. Widać zwrócili na mnie uwagę.

Stanisław Tym opowiada, że spotkał panią w polskim sklepie w Londynie...

To było Ognisko Polskie, a nie sklep. Poszłam się tam z nimi spotkać. Zartuję ze Stasiem Tymem, że gdybym miała zwyczaj, by rzucić się na szyję i mówić: „Ja to zagram!”, to zaszłabym bardzo daleko. Ale ja taka nie jestem... Podczas tego spotkania widocznie przypadłam im do gustu. Śmieję się dzisiaj, że szukali idiotki, a nie kogoś kto będzie grał.

Ten film jest oparty na PRL-owskich absurdach, ale paniich nie znała, bo mieszkała w Londynie. Szybko to pani zaapalała?

Nie mogę powiedzieć, że zupełnie nie orientowałam się w tym, co dziejesię w Polsce. Od dziecka tu przyjeżdżałam na wakacje. Oczywiście jako dziecka wiele rzeczy nie rozumiałam. Polska bardzo mi się podobała. Porygorystycznej Anglii te polskie absurdy strasznie mnie bawiły, choć nie znałam, nie rozumiałam przyczyn. Mnieto wszystko bawiło, może także dlatego, że nie musiałam tu mieszkać, stać w kolejkach. W kieszeni miałam przecież brytyjski paszport. Na własnej skórze tych realiów nie doświadczyłam.

Jak przebiegała praca na planie?

Warunki były bardzo ciężkie. Ludziom wydaje się, że to komedia i w związku z tym, my cały czas na planie dowcipkowaliśmy. Wcale tak nie było. To była praca w ciężkich warunkach. W PRL-u produkcja miała ciężkie zadanie, bo wszystkiego brakowało. Musieli szukać, iść na kompromisy. Wyliczona była taśma filmowa. Pamiętam, że była wtedy straszna zima. Nie przyjeź-

dzał na plan catering, nie było kamperów, gdzie można było się schronić. Żeby się ogrzać musielśmy siedzieć w „nysee”. To nie była kupa śmiechu.

Ma pani ulubioną scenę w „Misiu”?

Każda scena była pracą. Lubiałam te sceny, gdzie grałam w „Ostatniej paróweczce”. Grałam w historycznym kostiumie, comnie bardzo cieszyło. Lubiałam wszystkie sceny ze Stasiem Tymem. To cudowny partner. Wielemi podpowiadał. Bardzo go polubiłam. Nie miałam żadnych oporów.

A jaki był legendarny już dziś Stanisław Bareja?

Uroczy człowiek. Nie był to typ człowieka, który awanturowałby się na planie. Nigdy nie byłam świadkiem takich scen. Był, jak by to powiedzieć, przytulny, właśnie taki misiu...

Opowie nam pani jakąś anegdotę związaną z „Misiem”?

Lubię szczególnie jedną. Napisałam list dorodzców, którzy mieszkali w Londynie. Mama przeczytała go tacie przy śniadaniu. Pisałam w nim, że jaka jestem uradowana, że gram w „Misiu”, że wszystko idzie dobrze, że Staś Bareja to wspaniały reżyser, a Staś Tym to wspaniały aktor. Było cudownie. Ale napisałam, że jedyna rzecz jaka może mnie denerwować, że nie miałam wszystkich scen kręć w łótku. Wtedy tata spojrzął na mamę i zapytał: - Urszulko czy ona gra chorą?

Podobno grała pani we własnym kożuchu?

Te polskie absurdy strasznie mnie bawiły, nie znałam ich przez czyny. Może także dlatego, że nie musiałam tu mieszkać, stać w kolejkach.



Krystyna Podleska nie kryje, że udział w „Misiu” zapewnił jej rozpoznawalność i popularność. To wciąż otwiera przed nią różne drzwi

To prawda. Wszystkie kostiumy były moje. Muszę przyznać, że moje zachodnie ciuchy robiły w Polsce wrażenie. Gdy miałam 16 lat, to zaczęłam się trochę stroić, lubiłam się pokazać. Kiedy wybierałam się do Polski, to mama wyciągała z mojej walizki ubrania. Twierdziła, że nie będę się w Polsce popisywać.

Pani jest też związana z Łodzią. Dziełem pani dziadka Mieczysława Lubelskiego jest pomnik Tadeusza Kościuszki, który stoi na placu Wolności..

Dziadek stworzył ten pomnik pod koniec lat dwudziestych XX wieku. Mieszkał z nami, bo też po wojnie został w Londynie. Tak jak tata, nie miał powrotu do Polski. Dziadek bardzo zajmował się mną i siostrą Ireną. Kochał nas. W Anglii podobno początkowo pracował w fabryce sztucznych zębów, bo potrafił formować gips. Pan profesor... Ale on nigdy nie narzekał, nauczył się mówić po angielsku, czytał książki w tym języku. Przełał na mnie upodobanie do swojego ulubionego autora Grahama Greena. Zawsze w niedzielę rano z siostrą i dziadkiem szliśmy do kościoła, a potem na lody i spacer.

Ile miała pani lat gdy dziadek odbudował w Łodzi pomnik Kościuszki?

Miałam już 13 lat i wiele spraw zaczynałam rozumieć.

Niestety, dziadek nie był na odsłonięciu pomnika, bodostał zawału. Znalazł się w jednym z łódzkich szpitali. Mam nawet zdjęcie na którym leży w łótku otoczony kwiatami. Był bardzo wzruszony, bo łodzianie odwiedzali go, dziękowali. Na szczęście wyszedł z tego zawału. Żył potem 8 lat. Ja potem przyjechałam do Łodzi, dziadek już wyszedł ze szpitala. Obejrzałam pomnik. Mam takie zdjęcie na którym siedzimy ja, siostra Irena i dziadek. Byłam bardzo dumna z dziadka. Wiedziałam, że jest kimś specjalnym, choć nie do końca. To tak jak z Mariannem Hemarem. Poznałam go, napisałam dla niego rolę w musicalu „Piękna Lucynda”. Ludzie teraz pytają mnie o wielkiego Hemara, a on był dla mnie bardzo kochanym starszym panem, też trochę misiwatym.

Poznała pani Irenę Bogdańską, żonę generała Andersa, przedwojenną piosenkarkę Zofię Teme...

Bardzo dobrze znam obydwie, a także Władę Majewską czy Henryka Vogelfängera, czyli Tońcia z Wesołej Lwowskiej Fali. Bardzo lubiliśmy się z jego synem. Tońcio pracował jako profesor łaciny w angielskiej szkole. Niektórzy z Polaków, którzy pozostali po wojnie w Wielkiej Brytanii nie wykonywali swoich zawodów. Choćby sam generał Stanisław Maczek, który pracował

w Szkocji jako szatniarz. Ta młodsza generacja się już odnalazła. Nauczyli się języka, pracowali w swoich zawodach. Jak choćby mój ojciec, który przed wojną skończył architekturę na Politechnice Warszawskiej. Uzyskał angielskie uprawnienia i pracował jako architekt.

Pani zaś postanowiła wrócić do Polski, ale dość późno...

Było to pod koniec lat czterdziestych. Mój mąż, który wyjechał z Polski po 18 latach emigracji, chciał wrócić do siebie, do Krakowa. Ja, która znała tylko Warszawę, też tu przyjechałam. Pod Krakowem mieszkamy już ponad 20 lat.

Nie żałuje pani przyjazdu na stałe?

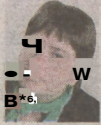
Absolutnie nie! Wielu Polaków chciało, a lenie zdążyło wrócić do ojczyzny.

Czego pani życzyć?

Na pewno zdrowia. Ale się trzymam. Zawsze zależało mi, by dbać o siebie. Lubię przyrodę, spacerować. Mam już czwarte go pieska. Gimnastykuję się, pływać. Spełniam się tłumaczeniami. Marzę, by końcowe lata spędzić w ciepłym klimacie. I bardzo tęsknię za sceną. Przed epidemią grałam monodram „Mój polski rozwód”, który uwielbiam. Chętnie mnie wystawiano, bo grała przecież Krystyna z „Misia”. To jeszcze jedna korzyść z udziału w tym filmie.

Zbieram suchy chleb dla konia, czyli powrót do kaucji po polsku

Hanna Wieczorek
harmwieaorek
@potskapress.pl



Spółdzielczość

Dzisiaj już tylko szacowni emeryci pamiętają wspaniałego Jarema Stępowskiego, który w serialu „Wojna domowa” zbierał suchy chleb dla konia, i choć w realu nikt nie pukał do drzwi z taką prośbą, to na wielu klatkach schodowych w polskich blokach i kamienicach wisiały pojemniki na suchy chleb. W mieszkaniach zaś zbierano wszystko: butelki, makulaturę, szmaty, a nawet aluminiowe tubki po paście do zębów. Bo surowce wtórne były na fali, a nasze babcie żyły zgodnie z przykazaniami czegoś, co dzisiaj nazywamy „Zero Waste”.

Według encyklopedycznej definicji Zero Waste to styl życia,

z którym człowiek starasie generować jak najmniej odpadów, by nie zanieczyszczać środowiska.

Wrocławianka Eliza Kozłowska, energiczna 65-latką, śmieje się, że u niej w rodzinnym domu nic nie mogło się zmarnować.

Recykling domowy, jak wojenna trauma

- Może to wojenne wspomnienie, ale babcia starannie odkładała isegregowała szklane opakowania - opowiada pani Eliza. - Na te, które trzeba odnieść do punktu skupu i te, które są za kaucję. W łazience wisiał specjalny woreczek na aluminiowe tubki po paście do zębów i kapsle z butelek na mleko i śmietanę. Alumiinium wrzucało się do pojemników stojących bodaj w PDT-cie. Zestarych sukienek babcia szyla ściereczki, a w domu zawsze była odłożona makulatura. Czasem nosiłam ją do szkoły w ramach jakichś uczniowskich akcji, a w latach 80. XX wieku wymieniałam ją na deficytowy papier toaletowy - opowiada pani Eliza, wdychając jednocześnie, że jej ulubionym wspomnieniem są wspaniałe smażone kartofle, które jadała się na kolację, jeśli jakieś ziemniaki zostały z obiadu. A gdy babcia miała dobry humor, to przerabiała ziemniaki na kopytko.



W dużym stopniu odzyskujemy puszki czy złom, bo wiążą się po prostu z atrakcyjną ceną skupu. Butelki i plastik to problem. Eksperti twierdzą, że wprowadzenie kaucji pozwoli i z tymi odpadami się uporać

Nie miała również prawa zmarnować się choćby jedna kromka chleba.

Młodszy o dekadę z okładem wrocławianin Grzegorz ma nieco inne wspomnienia. Pamięta, jak do drzwi pukał starszy mężczyzna i pytał o butelki. Grzegorz rzucał się wówczas do szafki w korytarzu, wygrzebywał szkło i sprzedawał je za „pięć dych”. Później z bratem biegł do kiosku „Ruchu”, żeby wydać tak zarobione pieniądze.

Luksusowe odpady na... makietce

- Większość z nas miała słomiane maty na ścianie koło łóżka - opowiada Grzesiek. - Na tych matach wieszaliśmy nasze największe skarby.

Czasem było to opakowanie po jakiś luksusowych, zagranicznych papierosach, innym razem unikatowe proporczyki czy odznaki. - Ja w tym czasie mieszkam po-

między Dworcem Głównym a dawnym Hotelem Wrocław. Biegaliśmy czasem do śmietników hotelowych, bo można tam było trafić na prawdziwe skarby. Największym były puszki po różnych napojach, przede wszystkim coca-coli - wspomina. Dlaczego akurat coca-coli? Odpowiedź jest prosta: Polska była podzielona na dwie strefy - w jednej można było kupić pepsi-colę, w drugiej coca-colę. Wrocław pijał pepsi, więc coca-cola była w cenie.

Kaucja za butelki w rządowych gabinetach

Kaucja za butelki to pomysł stary jak świat. Kaucję płacono się za butelki z oranżadą, piwem, a nawet mlekiem. Zresztą i dzisiaj część szklanych opakowań, przede wszystkim butelki po piwie, „podlega zwrotowi” i trzeba za nie zapłacić przy kasie 50 groszy zastawu.

Tymczasem pod koniec marca Polskę obiegła wiadomość, że rząd przymierza się do wprowadzenia „opłaty opakowaniowej”, którą objęte byłyby butelki szklane do 1,5 litra pojemności i plastikowe do 3 litrów pojemności. Według różnych doniesień zastaw wynosiłby od złotówki do dwóch złotych.

„Opłatę opakowaniową” szybko przechrzczono na po-

datek od plastiku, bo nikt nie ukrywa, że system kaucji na butelki PET ma poprawić gospodarkę surowcami wtórnymi. W ubiegłym roku recyklingiem objętych było jedynie 43 procent tych opakowań.

- Kaucje za butelki PET? Nie rozumiem, o co tyle szumu - dziwi się 24-lletnia Roksana, studentka wydziału filologicznego. - Na Zachodzie od wielu lat to jest norma. Przy markach czy dyskontach stoją specjalne automaty, do których wrzuca się opakowania, maszyna je waży i wydaje kwit z odpowiednią kwotą, którą kasjer odlicza od paragonu.

Rozpuszczeni konsumenci

Grzegorz uważa, że opinie Polaków na temat kaucji to dowód na ich lenistwo umysłowe. - Niektórzy pewnie szybko przestawiają się na system kaucyjny, ale inni? Pamiętam te awantury w sklepach, które nie chciały przyjmować butelek i ulgę, kiedy można było kupić napoje w plastikowych opakowaniach - mówi wrocławianin. - Rozpuszczili się, łatwiej wrzucić pustą butelkę do żółtego worka czy pojemnika, niż zanieść ją do sklepu. Poza tym żaden system kaucyjny, nawet najlepszy, nie zlikwiduje problemu plastiku. Bo przecież konsument jest na końcu tego

łańcucha. Trzeba zacząć od producentów różnych towarów, którzy tak hojnie szafują plastikowymi opakowaniami.

Głosujemy

za wprowadzeniem kaucji

Większość Polaków nie jest równie sceptyczna co Grzegorz. Według badań przeprowadzonych przez IBMS, przytoczonych przez „Puls Biznesu”, kaucję i powiązany z nią system recyklingu popiera 90 procent naszych rodaków. Przy czym, jak uważają respondenci, opłata powinna być wyłączona z ceny towaru i nieopodatkowana VAT-em. Trochę mniej, bo 66 procent respondentów, zagłosowało za systemem kaucyjnym w internetowej sondzie Radia Zet.

Diabeł tkwi w butelce

Trzydziestoletni Jakub z Wrocławia, prawnik z wykształcenia, największy problem upatruje w szczegółowych rozwiązaniach. Bo wiadomo, diabeł tkwi w szczegółach...

- Za recyklingiem, a nawet kaucjami, z czystym sumieniem opowie się większość Polaków - mówi z przekonaniem Jakub. - Gorzej będzie, kiedy przyjdzie do ustalania szczegółowych rozwiązań tego systemu. Automaty do zwrotu butelek tak, ale

przecież nie da się ich zainstalować wszędzie. Nie wyobrażam sobie, że staną przy każdym osiedlowym sklepiku. Czy to oznacza, że butelki będziemy oddawać tylko w marketach i hipermarketach? Takie pytania można mnożyć, bo jak zwykle najtrudniej stworzyć spójny i dobrze działający system - mówi wątpiący w sprawę Jakub.

O podobnych wątpiwościach mówią też właściciele niewielkich sklepów.

Na butelki w sklepiku brak miejsca

- Słyszałem o tej propozycji, przysłało mi informację na ten temat - mówi właściciel małego sklepu Mango w podwrocławskim Kiełczowie. - I choć sam pomysł jest godny pochwały, to dla mnie wiąże się on z jednym problemem: gdzie mam przechowywać butelki, które w ramach kaucji oddadzą mi klienci?

Eksperti od recyklingu takich wątpiwości nie mają. Bo ich zdaniem w małych sklepach wystarczą trzy worki oraz sprawnie zorganizowany system odbioru kaucyjnych opakowań - w niektórych miejscach raz dziennie, gdzie indziej raz w tygodniu.

W dużych sklepach powinny stanąć recyklimaty. W dużych, ponieważ zajmują one sporo miejsca. Wrzucane do maszyny opakowania trafiają na kilkumetrową taśmę, która rozprowadza je do odpowiednich pojemników.

Jak podkreślają fachowcy, sprawnie działający system kaucyjny sprawia, że odzyskuje się co najmniej 90 procent opakowań po napojach, a nasze otoczenie wygląda znacznie porządniej. Przecież zawsze znajdzie się ktoś, kto podniesie porzuconą butelkę lub puszkę. Zawsze to złotówka w kieszeni.

Na razie wprowadzenie systemu kaucyjnego wydaje się dość odległą przyszłością - ma obowiązywać za dwa lub trzy lata. Trudno się dziwić, że Ministerstwo Klimatu i Środowiska chce się dobrze przygotować do tej operacji, bo będzie ona sporo kosztowała. Jak donosi portal „Teraz Środowisko”: „z przygotowanej w 2017 r. przez Deloitte analizy wynika, że koszty wprowadzenia i utrzymania systemu kaucyjnego w Polsce w ciągu pięciu lat mają wynieść od 19 do nawet 24 mld zł”. Gra jest jednak warta świeczki. ©

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 3516

Przez internet: ivo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 3516, 347 3511, 347 3512, fax 94 347 3513

Oddział Słupsk ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 8488 103, fax 59 848 8156

Oddział Szczecin ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 9148133 61, 48133 67, fax 91433 48 60

REKLAMA

0310163904

ABAKUS

najchętniej wybierane biuro nieruchomości

poszukujemy mieszkań 3 lub 4 pokojowych

rej. Lelewela, Kołłątaja, Staszica

płacimy gotówką

zadzwoń 94 345-22-75

(obok Związkowca)
www.abakus-nieruchomosci.plTANIE 2 pok.
zmywarka, lodówka, meble...
TYLKO 199 000,- Centrum3 pok. 1p. loggia, rej. Emki
z wyposażeniem
tylko 243 000,-3 pok. z możliwością
zrobienia 4
330 000,- z wyposażeniem

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ kawalerkę lub mieszkanie 2
-pok. do remontu, 609-499-555.

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

POKÓJ w domku, tel. 663-575-293 GK

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA 5ha-zagorze 35.pl.,
691-607-227

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne,
798-710-329, www.partnerstal.plZAMIENIĘ garaż z ul. B. Chłopskich na
okolicę Wańkowicza. Tel. 606797670

Handlowe

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane tanio 508-436-420

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ koparkę lub minikoparkę,
609-499-555.

MATERIAŁY BUDOWLANE

PRZYJMIĘ gruz, Malechówko 9,
664-623-884.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

OPEL Astra, 1.6 benz+gaz,
690417297

OSOBOWE KUPIĘ

AUTO skup wszystkie 695-640-611

PRZYCZEPY, NACZEPY SPRZEDAM

PRZYCZEPA Knaus 450, 2001r, 27000.
zł, 600211720

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
płacimy nawet za wraki, oferujemy
najwyższe ceny, 536079721

Praca

ZATRUDNIĘ

DO opieki, do Niemiec do 1800 euro
730497771DO wykończeniówki, bez
nałogów, młodych. Tel. 500090599

KIEROWCA BE. 732-692-240

KONSERWATOR-

Ośrodek Wypoczynkowy
w Sarbinowie zatrudni, atrakcyjne
wynagrodzenie, umowa o pracę, na
czas nieokreślony
tel. 695988142.KUCHARZ / KUCHARKA Ośrodek
Wypoczynkowy w Sarbinowie
atrakcyjne wynagrodzenie, umowa
o pracę, stabilne zatrudnienie tel.
695988142.NIEMCY: murarz, cieśla, fotowoltaika,
ślusarz, spawacz, malarz: 730-011-300PŁYTKARZ, hydraulik, do położenia
paneli, osadzania drzwi-501359999PRZYJMIĘ kobiety do pralni, Koszalin
608330891

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

NAPRAWA RTV, wszystkie typy, anteny,
bezpłatny dojazd, tel. 94/3457461.

PRALNI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe
502302147CYKLINOWANIE bezpyłowe
884912222

MALOWANIE remonty 500354255 GK

USŁ. łazienki, hydraulika 696498391.

li&M JNE
HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży,
piwnic, wywóz starych mebli oraz
gruzu w big bagach, 607-703-135.

Turystyka

KRAJ - MORZE

ŁEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

Różne

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.

Towarzyskie

FAJNA Ewa Słupsk 663092135

Nie stać nas na drogie marki, ale... chcemy się dobrze poczuć



Czysta oszczędność tonajczęściej wymieniały argument przez nabywców oszukanych produktów

Biznes

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Co piąty Polak kupuje podróbkę markowych produktów. Głównie są to ubrania, buty i kosmetyki. Mariusz z Bydgoszczy: - Nawet celebryci z opatrą się w fałszywki.

Pan Mariusz od lat kupuje podróbki marki i twierdzi, że są coraz lepszej jakości.

- No chyba nikt nie uwierzy, gdy spotka w autobusie nastolatkę z torebką Givenchy za 15 tys. zł, że jest ona oryginalna. Im lepsza podróbka tym droższa, ale czy jeśli płaci się 800 zł za coś, co normalnie kosztuje 5 tys. zł to tak tanio? Wszystko zależy od batch, czyli jakości fejka - twierdzi pan Mariusz.

Mówi, że od lat najbardziej podrabiane marki to Gucci, Louis Vuitton i Off-White.

Dlaczego pan kupuje podróbkę? - pytamy.

- A kogo stać na oryginały? Ludzie, którzy nie zarabiają kroci też próbują się dowartościować. Każdy chce się dobrze prezentować, to coś dziwnego? Ostatni mój zakup to dres Palm Angels, podróbka za 900 zł, oryginalny kosztuje prawie 6 tys. zł. Nawet celebryci kupują podróbki. Szczerze? Chińczycy tak opanowali sztukę, że czasem ich mate-

riały są lepsze niż w przypadku oryginałów.

Pan wie, że łamię prawo? - Wiem, ale... dobrze się czuję, bo normalnie to musiałbym mieć rzeczy z targu, a nie chcę! A ci, co byli na wakacjach w Turcji, to niby oryginały kupowali? - pyta pan Mariusz.

A, jak wynika z sondażu przeprowadzonego dla sklepów internetowych Modern Commerce, co piąty Polak przyznaje się do zakupu towarów z podróbnymi znakami znanych marek. Jakkomentuje ekspert z tej grupy, wynik może wydawać się niewielki, ale na problem trzeba spojrzeć inaczej. Nieoryginalne produkty często są uważane przez niektórych za „tańsze zamienniki”, co oczywiście jest przejawem niskiej świadomości i źle świadczy o kulturze konsumenciej.

Tracą na tym nie tylko producenci. Od sprzedaży legalnych produktów są przecież odprowadzane podatki.

Z tego tytułu straty budżetowe unijnych państw dochodzą nawet do 15 mld euro rocznie.

- W Polsce widoczne jest spore przyzwolenie społeczne na ten rodzaj nieuczciwości wobec producentów markowych produktów i własnego otoczenia - tłumaczy dla MondayNews psycholog Marta Bańkowska. - Niektórzy trak-

tują to jako przejaw sprytu i czują się usprawiedliwieni, gdy słyszą, że w ten sam sposób postępują znani i majątni sportowcy, aktorzy czy nawet politycy.

Zgodnie z wynikami badania, aż 70 proc. Polaków zapewnia, że nie kupuje produktów z podróbnymi znakami towarowymi znanych marek. Niemniej aż 36,4 proc. z nich deklaruje, że raczej tego nie robi. Natomiast 33,6 proc. zdecydowanie nie sięga po nieoryginalne artykuły. Zdaniem Macieja Tygielskiego z Grupy Modern Commerce, to może oznaczać, że część konsumentów nieprzychylnych się do zakupu podróbki jednak sporadycznie je nabywa.

Wśród najczęściej kupowanych przez Polaków podróbek są głównie ubrania (52,6%), buty (50,7%) i kosmetyki (40,5%). Dalej w zestawieniu można znaleźć elektronikę (26,5%), zabawki (23,7%), akcesoria (20,5%) czy biżuterię (15,8%). Według eksperta z PIH, wyraźnie widać, iż w przypadku produktów droższych oraz mających dłuższy cykl życia lub wykonanych przy użyciu zaawansowanych technologii konsumenci wolą nie ryzykować i nie kupować czegoś o nieznanej pochodzeniu bez gwarancji zachowania właściwych standardów jakości. ©®

GŁOS

www.g24.pl
www.gk24.pl
www.gp24.plPrezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.plRedaktor naczelny
Marcin Stefanowski, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.plZastępcy redaktora naczelnego
Ynona Husalm-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.plDyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.plDyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.plDyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.plPrenumerata, tel. 94 340 1114
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 B
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.plGłos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.plGłos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.plODDZIAŁY
Szczecinek ul. Piłsudskiego 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama.tel. 91 578 47 28© - umieszczenie takich dwóch znaków
przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym
Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpo-
wszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach
www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci,
www.gs24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czyniactwa

Nakład Kontrolowany ZKDP

PBC

WYDAWCA

POLSKA
PRESS
GRUPAPolska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Skład Zarządcy:
Tomasz Przybek, Prezes Zarządu
Dorota Kania, Członek ZarząduDyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kosowski
maciej.kosowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

Piosenki Współistniejące - 35-lecie pracy W. Dawidczyka

Anna C/emy-Marecka
anna.marecka@polskapress.pl



Zaproszenia

W tę sobotę o godz. 19 na scenie Ośrodka Teatralnego Rondo odbędzie się minirecital Wiesława Dawidczyka pt „Piosenki Współistniejące”. Wydarzenie uczci jubileusz 35-lecia pracy scenicznej znanego w Słupsku instruktora teatralnego i reżysera, a przy okazji będzie 125. premierą w dorobku Dawidczyka.

„35 lat w 35 minut”, bo tyle ma trwać wspomniany recital, w którym Wiesław Dawidczyk zaprezentuje 12 piosenek współistniejących. To utwory, które najbardziej utkwiły mu w pamięci w trakcie ponad trzech dekad pracy w teatrze. Zarówno autorskie kompozycje, jak i piosenki ze spektakli, w których w przeszłości grywał. Wszystkimi w nowych, własnych aranżacjach na głos i fortepian.

Wiesław Dawidczyk (rocznik 1960) - aktor, lalkarz, instruktor teatralny, animator kultury, reżyser. Urodził się u podnóża Sudetów.

Jako absolwent pomaturalnego studium instruktorów teatru i Wydziału Lalkarskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Aleksandra Zel-



Wiesław Dawidczyk obchodzi 35-lecie pracy na scenie

werowicza w Warszawie rozpoczął swoją aktorską karierę w Białostockim Teatrze Lalek.

Artystyczna droga, którą obrał, przywiodła go do Słupska, gdzie rozpoczął pracę w Teatrze Lalki „Tęcza”. Następnie pełnił rolę instruktora teatralnego w Młodzieżowym Centrum Kultury, by ostatecznie zawitać w progach Ośrodka Teatralnego Rondo,

w którym pracujecie od dnia dzisiejszego.

Od 35 lat pracuje z dziećmi, młodzieżą, studentami i dorosłymi, jako reżyser, instruktor i animator kultury. Ponad 10 lat prowadził warsztatowe zajęcia teatralne i wykłady z historii dramatu w II LO w Słupsku. Współpracuje z placówkami oświatowymi, instytucjami kultury i teatrami, a także

Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Słupsku, gdzie prowadzi warsztatowe zajęcia teatralne z nauczycielami.

Pomysłodawca i realizator m.in. Konfrontacji Teatralnych - dziecięcymłodzieżowych, Festiwalu Kultur Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. M. Aluchny-Emelianow i Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości M. Grechuty. ©R

INFORMATOR

SANEPID

Słupsk

608205830

Człuchów

791220895

Bytów

736333550

KOMUNIKACJA

Słupsk: PKP 118000, 22194 36;

PKS 59 842 4256; dyżurny ruchu 59 843 1110;

MZK 59 848 9306;

Lębork: PKS 59 862 1972.

MZK 59 862 1451;

Bytów: PKS 59 822 2238;

Człuchów: PKS 59 834 2213;

Miastko: PKS 59 857 2149.

DYŻURY APTEK

Słupsk

„DOM LEKÓW”, ul. Tuwima 4,

tel. 59 842 4957

Ustka

sob. CENTRUM LEKÓW, ul. Grunwaldzka 26,

tel.: 692 761116

niedz. DOZ APTEKA DBAM O ZDROWIE,

ul. Żeromskiego 5, tel.: 59 814-98-17

Bytów

CENTRUM ZDROWIA, ul. Ks. dr. Bernarda Syty 3

Miastko

sob.-niedz. WRACAM DO ZDROWIA, ul. Dworcowa 3,

tel.: 59 857 5155

Człuchów

sob. APTEKA DBAM O ZDROWIE, ul. Sobieskiego 1,

tel. 736697918

niedz. ASPIRYNKA, ul. Sobieskiego 5, tel. 506 656 948

USŁUGI MEDYCZNE

Słupsk:

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, Janu-

sza Korczaka, ul. Hubalczyków 1, informacja

telefoniczna 59 846 0100

Ustka:

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Mickiewicza 12, tel. 59 814 69 68;

Poradnia Zdrowia PÓZ, ul. Kopernika 18,

tel. 59 814 60 11;

Pogotowie Ratunkowe - 59 814 70 09

Bytów:

Szpital, ul. Lęborska 13, tel. 59 822 85 00;

Dział Pomocy Doraźnej Miastko,

tel. 59 857 0900

Człuchów:

Centrum zdrowia, ul. Szczecińska 13.

tel. 59 834 3142

Miraculum, ul. Grunwaldzka 18,

tel. 59 862 2477

WAŻNE

Słupsk:

Pożoga 997, ul. Reymonta,

tel. 59 848 0645;

Pogotowie Ratunkowe 999;

Straż Miejska 986, -59 843 3217;

Straż Gminna 59 848 59 97;

Straż Pożarna 998;

Straż Miejska alami 986: Ustka 59 814 6761.697

696 498; Bytów 59 822 225 69;

USŁUGI POGRZEBOWE

Kała, ul. Armii Krajowej 5,

tel. 59 842 8196, 601 928 600 - całodobowo.

Pełna oferta pogrzebowa.

Heimes, ul. Obrońców Wybrzeża 1 (całodobowo), tel. 59 842 8495. 604 434 441. Winda i bal-

dachim przygrobie, -

Hades, ul. Kopernika 15,

całodobowo: tel. 59 842 98 91, 601 663 796.

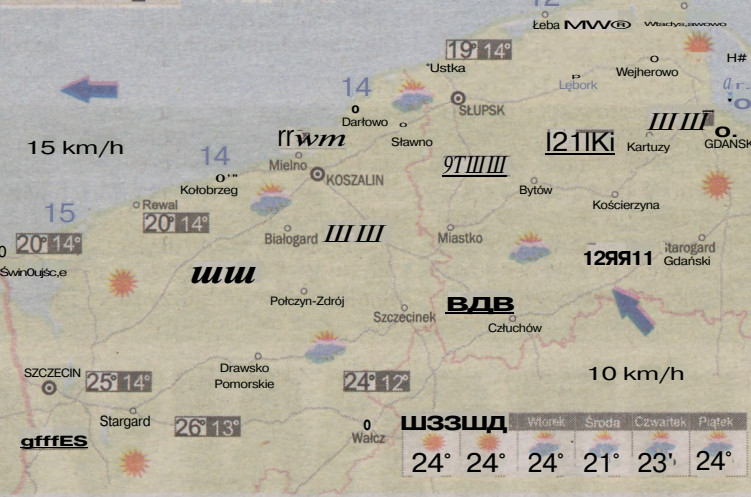
Winda i baldachim przy grobie.

POGODA

Krzysztof
I Scibor
Biuro Calvus
Sobota 5.06.2021

Pogoda dla Pomorza

Prognoza dla Bałtyku
Stan morza (Bft) 1-2
Siła wiatru (Bft) 2-3
Kierunek wiatru E



Pogoda dla Polski

	Dzisiaj	Jutro
Gdańsk	20°	21°
Kraków	18°	22°
Lublin	21°	22°
Olsztyn	22°	23°
Poznań	24°	25°
Toruń	23°	24°
Wrocław	23°	26°
Warszawa	22°	24°
Karpacz	21°	22°
Ustrzyki Dolne	21°	22°
Zakopane	17°	18°

AUTOPROMOCJA



Czytaj tak,
jak lubisz

gp24.pl

GP24.pl

Klasyk w Słupsku na remis. Porażki Aniołów i Jantara

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@polskapress.pl

Piłki nożna

W spotkaniu 25. kolejki IV ligi. Gryf Słupsk zremisował z Pogonią Łęborg 2-2 (1:1).

Początek spotkania nie był zbyt interesujący jak na mecz derby. Dawid Więckowski z lewej strony dośrodkował. Piłka trafiła do Oskara Zielińskiego, który wycofał na 17 metr do Fabiana Słowińskiego, który technicznie przemyrzał piłkę o centymetry minęła bramkę łęborczan. Zieliński przedarł się prawą stroną, ale Słowińskiemu zabrakło centymetrów by zamknąć akcję. W 28. minucie kolejny rzut różny dla Pogoni. Minął się z piłką rozgrywający dopiero drugi mecz w Gryfie młody bramkarz Krystian Dożyńkiewicz z kilkunaście centymetrów wepchnął piłkę do siatki Przemysław Kostuch.

W 39. minucie po akcji i podaniu Łukasza Kwaśnika w idealnej sytuacji pominięciu słupskiego obrońcy na lewej stronie polakarnego znalazł się Artur Formela, który praktycznie mógł zapytać wychodzącego Dożyńkiewicza, w który róg strzelić gola, ale w bramkę... nie trafił. W 44. minucie w rogu pola karnego przy końcowej linii przez Arkadiusza Kolke faulowany był Zieliński. Pewnym strzałem z 11 metrów wyrównał Artiom Kowtunenکو. W 52. minucie po rzucio różnym bliski zdobycia gola był Zieliński, ale w ostatniej chwili nieczysto bitą piłkę wybił bramkarz Pogoni. W 59. minucie porzucie różnym wycofanie na 17 metr



Fabian Słowiński w ataku na bramkę łęborską

do Zielińskiego, po którego strzale piłka o centymetry minęła okienko bramki gości.

W 66. minucie faulowany w środku pola na około 40 metrów był zawodnik Gryfa. Do piłki podszedł Kowtunenکو, który wziął pod uwagę zamieszanie pod bramką jakie mogą wytworzyć zawodnicy Gryfa oraz to, że słońce wprost oślepiało łęborskiego golkipera.

Ukraiński pomocnik zdecydował się na uderzenie, a piłka odbijając się od ziemi tuż przed bramką wpadła do siatki skutecznie zaskakując Kolke. Indywidualną akcją w swoim stylu popisał się Zieliński, ale uderzył niecelnie w kierunku dalszego słupka. W rewanżu próbował Paweł Piór, ale słup-

ski bramkarz bezproblemowo wybronił. W 79. minucie bardzo silny strzał z 25 metrów oddał Błażej Siłkowski, lecz fantastycznie interweniował 16-letni Dożyńkiewicz w pełnej habilitacji się zabłąd z pierwszej połowy. Wyrównał Kostuch po rzucie karnym za zagranie ręką przez Michała Wiśniewskiego.

GRYF SŁUPSK - POGON ŁĘBORK (II)

Bramki: 0:1 Przemysław Kostuch (28), 1:1 Artiom Kowtunenکو (44-karny), 2:1 Artiom Kowtunenکو (66-wolny), 2:2 Przemysław Kostuch (82-karny).

Gryf: Dożyńkiewicz - D. Więckowski, Wiśniewski, Kowtunenکو, Szymon Mytych (60 Waridzio), Jendrucho, Piekarski, Dąbrowski (85 D. Mikołajczyk), Zieliński, Majcher, Słowiński.

Pogon: Kolke - Kochanek, Kostuch, Musuła, Kwaśnik (67 Miotk), Dobek (71 Janowicz), Iwani-

ski (85 Stenka), Kozerkiewicz, Piór (88 Okrój), Formela, Słkowski.

JANTAR USTKA - ARKA II GDYNIA 0:1 (0:0)

Bramka: 0:1 Jakub Wilczyński (90)

Jantar: Gołębiewski - Fedorow, M. Dawid, Budziński (78 Łukasik), Żebrowski (90 Niemkowicz), K. Dawid, Szalek, Piechowski, Szabat Stasiak, K. Wójcik (85 Miecznikowski).

Arka II: Przybysz - Stępek, Łabojko, Ślesicki (46 Przyborowski), Motyl, Kamiński (56 Księżkiewicz), Faltyński (72 Trzepałko), Bednarski, Wawszczyk, Wilczyński, Hosek.

STOLEM GNIEWINO - ANIOŁY

GARCZEGORZE 1:0 (1:0)

Bramka: 1:0 Mateusz Dampc (5)

Stolem: Dąbrowski - Sobczyński, K. Patelczyk (75 J. Styn), Paluch, Maciołek, A. Bukowski, Wachowiak, A. Klarecki, Kątny, Dampc, Jurkowski (90 Jank). Anioły: Mayer - Ryuta (84 Narewski), B. Tomaszewski, G. Smolarek (25 Godula), Drzazgowski, Chosza, Pawlik, D. Wojda, K. Wojda, Syldek, Stumirski.

W pozostałych spotkaniach: Chojniczanka Chojnice - GKS Kowale 6:0, Wierzyca Pelplin - Gedania Gdańsk 1:6, Kaszubska Kościerzyna - Jaguar Gdańsk 2:4, Wda Lipusz - MKS Władysławowo 12, Powiśle Dzierżgoń - Wikęd Luzino 2:0, Lechia II Gdańsk - Gwiazda Karsin 4:0, Cartusia Kartuzy - Grom Nowy Staw 0:1. ©

Grupa mistrzowska:

1. Stolem Gniewino	24	59	60-21
2. Kaszubska Kościerzyna	24	57	71-21
3. Jaguar Gdańsk	24	54	59-24
4. Gedania Gdańsk	24	43	56-37
5. Anioły Garczegorze	24	34	42-39
6. Pogon Łęborg	24	34	31-43
7. Chojniczanka II	24	33	50-30
8. Gryf Słupsk	24	32	49-41
9. GKS Kowale	24	32	38-51
10. Wierzyca Pelplin	24	31	35-48

Grupa spadkowa:

11. Grom Nowy Staw	24	33	29-40
12. Arka II Gdynia	24	31	44-43
13. Lechia II Gdańsk	24	30	53-41
14. KTS-K Luzino	24	28	30-41
15. Jantar Ustka	24	27	39-51
16. Powiśle Dzierżgoń	24	27	39-49
17. Cartusia Kartuzy	24	26	30-42
18. MKS Władysławowo	24	25	27-50
19. Gwiazda Karsin	24	24	41-59
20. Wda Lipusz	24	22	24-41
21. Sokół Zblewo	20	11	27-62

Wyniki piłkarskie. Bytovia w Polkowicach

Piłka nożna

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@polskapress.pl

W środę i czwartek rozegrano spotkania w słupskiej klasie okręgowej oraz klasach A i B. Ostatnie spotkanie wyjazdowe w II lidze w tym sezonie rozegrają piłkarze Bytovii.

W klasie okręgowej: KS Gryf Słupsk - Sparta Sycewice 0:3, Start Miastko - Bytovia II Bytów 5:1, MKS Debrzno - Jantaria Półbucie 0:2, Sokół Wyczechy - Myśliwiec Tuchomie 2:2, Kaszubska Studzienice - Lipniczanka Lipnica 4:3, Piast Człuchów - GTS Czarna Dąbrowka 5:2. W klasie A: Grupa I: Garbarnia Kępice - Gryf II Słupsk 1:5, Szansa Siemianice - Skotawia Dębica Kaszubska 0:4, Błękitni Głównicy - Polonez Bobrowniki 1:1, KS Darnica - Pomorze Potęgowe 4:1, Słupia Kobylnica - Unison Machowino 0:2. Grupa II: LKS Łebunia - Zenit Redkowice 3:2, Sparta Konarzyny - Brda Przechlewo 0:5, Dolina Gałąźnia Wielka - GKS Kołczygłowy 3:0, Orkan Gostkowo - Victoria Dąbrowka 4:1, Grom Nakla - Skotawa Budowo 5:0, Arkonia Pomysk Wielki -

Magie Niezabyszewo 3:1. W klasie B" Grupa I: Start Łebień - Sokół Kuleszewo 5:3, Diament Trzebielino - Victoria Słupsk 7:2, KS Zaleskie - Dąb Kusowo 4:5. Grupa II: Urania Udorpie - Granit Koczała 4:0, WKS Nożyno - Baza 44 Siemierowice 0:2, Kaszubska II Studzienice Błękitni Motarzyno 0:4.

W weekend zagrają: Klasa okręgowa: Mecze sobotnie: Czarni Czarne - Chrobry Charbrowo (godz. 16), Barton Barcino - Piast Człuchów (16), KS Włynkówko - Echo Biesowice (17). Mecze niedzielne: GTS Czarna Dąbrowka - Leśnik Cewice (12), Kaszubska Studzienice - Sokół Wyczechy (12), Lipniczanka Lipnica - Jantaria Półbucie (15), Bytovia II Bytów - KS Gryf/SMS Słupsk (15), Wybrzeże Objazda - Zawisza Borzytuchom (17), Myśliwiec Tuchomie - Sparta Sycewice (17), MKS Debrzno - Start Miastko (17).

Bytovia w Polkowicach

Piłkarze II-ligowej Bytovii (ostatnie miejsce) w sobotę o godz. 16.30 zagrają na stadionie lidera Górnik Polkowice. W grudniu w Bytowie Górnik wygrał 2:0. ©

Koszykówka Musiał i Kordalski nadal w Czarnych Słupsk

Jakub Musiał oraz Adrian Kordalski przeszli kontrakt z zespołem Grupa Sierleccy Czarni Słupsk, który niedawno wywalczył awans do koszykarskiej ekstraklasy. Wcześniej na pozostanie w Słupsku zdecydował się Dawid Słupiński, a trener Mantas Česnauskis podpisał kontrakt na dwa lata.

PIłkanożna Otwarte Mistrzostwa Słupska Oldbojów

Stowarzyszenie Sportowe FK Oldboje Słupsk, zaprasza na III Otwarte Mistrzostwa Słupska

Oldbojów w PHce Nożnej, które odbędą się w sobotę na stadionie 650-lecia przy ulicy Madalińskiego 4 w Słupsku.

Plan imprezy: godz. 12 - losowanie grup, godz. 12:30 - 13:00 uroczyste otwarcie Mistrzostw Słupska Oldbojów, godz. 13:00 - 14:30 mecze grupowe na dwóch boiskach, godz. 14:30 - 15:00 mecze półfinałowe Mistrzostw, godz. 15:00 - 15:50 mecz o III, VI, VII miejsce w turnieju, godz. 16:00 - 16:30 finał Mistrzostw, godz. 17:00 - 17:30 - wręczenie medali, pucharów, nagród, upominków, pamiątkowe zdjęcia i uroczyste zakończenie „III Otwartych Mistrzostw Słupska Oldbojów”.

JAROSŁAW STENCEL

AUTOPROMOCJA

0010166273

Poniedziałek, 31 maja 2021

SPORTOWY

WALCZYLI DO KOŃCA MECZU

PERAKAZ OLIMPIJSTWA KWAROWO W KRAJOWY

i Mfcajcmmm HMJWKHOWI WAOAJAKim IIIAITMIII uffiomwji wemsxam ALwsmncstf WMUSZA m.v JM

W poniedziałek, w „Głosie”

Najpełniejszy przegląd lokalnych wydarzeń

SPORTOWYCH

SPRAWDŹ w regionie!

rodziny

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

Bezpłatny dodatek do gazety. Sobota, 5 czerwca 2021 r.

**Lubi uszczęśliwiać
innych i dawać
im radość**

STR. 5



**Jan
Englert**

**Przyjęcie w mieście
zamiast dużego wesela?
Idealne w czasie pandemii!**

STR. 4



**Przepisy na
jarskiego grilla**

STR. 6-7



**Klasyczne i nowoczesne
ślubne dodatki**

STR. 9



Gabriela Jelonek
gabriela.jelonek@polskapress.pl

a

WRACAJĄ DUŻE WESELA

Komentarz

Ku radości par młodych, rząd ogłosił kolejny etap luzowania obostrzeń i od 6 czerwca na weselach będziemy mogli bawić się 150, a nawet więcej osób. W limity niewliczają się bowiem osoby pełniące funkcje asystentów, awięccy, którzy przyjęli jedną dawkę preparatu Johnson & Johnson. Jest więc szansa na to, że latouplynie pod znakiem dążenia do normalności, którą nawet będziemy mogli poczuć.

Pandemia jednak wpłynęła na nasze zwyczaje. Całe gromady, które miały się pobrać w 2020 roku, przełożyły swoje uroczystości na rok 2021, a nawet 2022 – o ile sale weselne miały jeszcze wolne terminy. Jeszcze przed pandemią w większości domów weselnych na sobotni termin młodzi musieli czekać dwa, trzy, a niekiedy cztery lata. Z tego względu śluby i wesela zaczęto organizować już nie tylko w piątki, ale też czwartki, środy i pozostałe dni tygodnia. Nie da się ukryć, że zabawa w środku tygodnia może być problematyczna dla zaproszonych gości, którzy musieliby specjalnie wziąć wolne w pracy na tę okoliczność. Dlatego część par zdecydowała się na zorganizowanie mini-wesela czy też przyjęcia weselnego – nie w dużej sali, a w restauracji w mieście. To, co jest już popularne na południu i zachodzie Europy, przez pandemię zaczęło przyjmować się także w Polsce. Wiele narzeczeństw nie chce czekać kolejnych lat na zalegalizowanie swojego związku. Stąd pomysły na ślub miejski. Jakże małe plusy i minusy taka uroczystość? O tym przeczytają Państwo na stronach 3 i 7.

Aby zobrazować temat specjalnie zorganizowaliśmy sesję zdjęciową w klimacie miejskiego ślubu na dachu poznańskiej kamienicy przy ul. Młyńskiej 12. Mam nadzieję, że efekty się Państwu spodobały! Uroczysty klimat przy odrobinie wyobraźni i gronie zdolnych ludzi można wyzierać wszędzie. I za todziękuję wszystkim zaangażowanym w zdjęcie.

WYMIAR 4

Miłość cierpliwa jest i niczego nie zaskodzi. Ale jak odróżnić ją od pożądania?

„Miłość to jedna z najpiękniejszych i najbardziej złożonych rzeczy, jaką może się człowiekowi przytrafić. Po prostu, że jest to coś, co nie da się wytłumaczyć, kochać drugą osobę, udany, atrakcyjny seks – to są najwspanialsze doznania”. Po dwóch bestsellerach – „O kobiecie” i „O mężczyźnie”, profesor Zbigniew Lew-Starowicz tym razem przygląda się najważniejszej stronie naszego życia – miłości. Co znajduje w naszych sercach i sypialniach? Miłość piorunująca, szalona, nieodwzajemniona – tylko kilka klasyfikacji.

W książce „O miłości” zdradza, jak odróżnić czyste pożądanie od uczucia, zwraca uwagę na różnice między zachowaniem mężczyzny i kobiety, a przede wszystkim radzi, co robić, żeby miłość nie wygasła. Profesor mówi: Ostrzegam przed patrzeniem na miłość przez różowe okulary. Dostrzeganie w niej tylko pozytywnego biegunu stanowi zagrożenie dla niej samej. Rodzi to bowiem konkretne oczekiwania

i nastawienia, że „ma być fajnie”. Każde negatywne przeżycie jest utożsamiane z brakiem lub zanikiem miłości. A miłość to nie tylko uczucie, to coś głębszego: stan, określona postawa wobec drugiej osoby, której przeciwieństwem są sytuacje konfliktowe.

W psychoanalizie istnieje pojęcie Eros i Thanatos – dwóch biegunów życia psychicznego. Biegun szczęścia i biegun cierpienia towarzyszy miłości, seksualnej, partnerskiej, macierzyńskiej, ojcowskiej. O tym wszystkim przeczytacie w książce „O miłości”, po którą z pewnością warto sięgnąć na każdym etapie związku.

Książka niema moralizatorskiego tonu, opisuje konkretne przypadki tendencji, ale bez ocen wartościujących. Profesor napisał osukksesie w związku: „Z badań naukowych wynika, że udamu związkowi sprzyjają: więź uczuciowa, udane życie seksualne, przyjaźń, przewaga podobieństw nad różnicami, pielęgnowanie uczuć, dialog, przewidywanie nudy, monotonii, umiejętność neutralizowania konfliktów.”

Ta pozycja będzie też dobrym prezentem dla przyszłej panny młodej! (GJ)

Niektóre z ról wydawały się zupełnie nie dla mnie, ale przyjmowałam je jak hazardzista. Podniecało ryzyko zmierzenia się z nieosiągalnym.

Jan Englert, aktor i reżyser



„Mały Książę” to zachwycająca produkcja inspirowana klasyczną opowieścią Antoine’a de Saint-Exupéry, uznawaną za najważniejszą francuską książkę XX wieku. Twórcom filmu udało się przybliżyć współczesnym widzom abstrakcyjne postaci stworzone przez pisarza.

Narratorem opowieści nie jest pilot lądujący na Saharze, lecz dziewięcioletka z rozbitej rodziny. „Mały Książę” został nagrodzony Cezarem w kategorii najlepszy film animowany. Mieszkająca na amerykańskich przedmieściach bohaterka „Małego Księcia” nie ma prawa do zabawy i beztroskiego dzieciństwa. Jej matka, pracocholniczka z międzynarodowej korporacji, chce, żeby

córka pilnie się uczyła i jak najlepiej przygotowywała do zajęcia najlepszego miejsca w wyścigu szczurów. Na szczęście dziewczynka poznała ekscentrycznego staruszka z sąsiedztwa. Opowiada jej on piękną historię o dobroduśnym chłopcu pochodzącym z dalekiej planety...

W polskiej wersji językowej filmu „Mały Książę” występują m.in. Włodzimierz Press, Aleksandra Kowalicka, Małgorzata Kożuchowska, Robert Więckiewicz, Maciej Musiał i Andrzej Seweryn. „Mały Książę” Marka Osborna to nietypowa hybryda, odbiegająca nieco od oryginału.

Film można zobaczyć w sobotę o godz. 05.10 w TVP1. (GJ)



FOT. KADR Z FILMU

PODCASTY

Przygotuj się do ślubu bez stresu. Polecamy podcasty dla narzeczonych. Posłuchasz ich na smartfonie i laptopie

Zbliżają się wakacje, a więc sezon ślubny. Kiedy kilkugodzinnych spędzonych przed komputerem, a potem kolejnych przed ekranem telewizora lub nad książką, oczy zaczynają odmawiać posłuszeństwa, warto wrzucić na słuchawki podcast. To świetne rozwiązanie dla tych, którzy dużo czasu spędzają w samochodzie czy uprawiają sport ze słuchawkami na uszach.

Specjalnie dla Was wybieramy te podcasty, które warto posłuchać i które są darmowe. Przedstawiamy przegląd najciekawszych słuchowisk o tematyce ślubnej!

Najpopularniejszą audycją w tej tematyce w serwisie Spotify jest „Welon i mucha – program o ślubach”. Jej autorka tworzy ślubne kompendium wiedzy. Razem z ekspertami odpowiada na pytania słucha-



FOT. ZBIRE

czy, opowiada o najnowszych trendach i podpowiada, jak przygotować się do ślubu i wesela. Oprócz porad dotyczących mody czy organizacji, w serii odcinków znajdziecie też te poświęcone psychologii np.: opanowywaniu stresu przed ślubem. Poruszany jest też temat



FOT. KADR Z FILMU

„Żółwik Sammy 2: Wielka ucieczka” to kontynuacja kinowego przeboju z 2010 roku. Animacja reklamowana była jako europejska odpowiedź na takie hollywoodzkie hity jak „Gdzie jest Nemo?” czy „Ryby z ferajny”.

Akcja filmu rozpoczyna się od beztroskiej zabawy, jakiej w spokojnych wodach atolu udają się główni bohaterowie i ich najlepszy przyjaciel. Sammy i Rysaś też opiekunami żółwików Ricky’ego i Elli. Niestety, ich dziadkowie zostają schwytani przez kłusowników i umieszczeni w luksusowym oceanarium w Dubaju, gdzie stanowią atrakcję turystyczną.

Sammy żeloznosi życie w niewoli. Wraz z Rayem, rybąSPECIEM, homarem Lolkiem i rekinem młotem Albertem planuje spektakularną ucieczkę.

W tym samym czasie wnućka – małe żółwiki, próbują uratować swoich najbliższych. Wraz z pomocą ośmiornicy, mewy i innych stworzeń żyjących na wybrzeżu ruszają na ratunek seniorom.

Jako ilustrację muzyczną wykorzystano rockowe szlagiery, m.in. „Ali Along the Watchtower” Hendrixa, „Rock the Casbah” The Clash czy „Rock Lobster” The B-52’s.

W polskiej wersji językowej postaciom głosów użyczyli m.in. Cezary Morawski, Artur Żmijewski, Cezary Żak i Joanna Kulig. Autorem polskich dialogów jest Jan Jakub Węsielski, który tłumaczył m.in. „Szeregowca Dolota” czy „Opowieści z Nami”.

Emisja w sobotę o godz. 14.30 w telewizji Puls2. (GJ)

cie w nagraniach. Seria ma obecnie 35 odcinków, każdy z nich trwa około 50 min.

Wart poleceni jest także podcast „Eko ślub by Design Your Wedding”. To propozycja dla każdego, kogo ciekawia tematyka ekologii i ślubu less waste. Dodatkowo dowiecie się z niego o kulisy prowadzenia biznesu papeterijnego. Autorka w każdym odcinku odsłania kolejne sekrety branży i artystycznej strony ślubów, które mogą być przyjazne dla środowiska.

Jeśli podobają Wam się opowieści o praktykach, włączcie podcast „Ślub i wesele we własnym rytmie” autorstwa Gosi i Macia, organizatorów rustykalnych targów ślubnych i właścicieli dwóch sal weselnych. Autorzy chętnie dzielą się swoimi doświadczeniami, ale i błędami, które zdarzyło im się popełnić w biznesie. (RED)

Zdrowie

Jolanta GromadzkaAredewkz
Jolanta.Gromadzka@pds.kapress.pl

Liczba krwiodawców odlat się nie zmienia, tymczasem wskutek postępu w medycynie rośnie zapotrzebowanie na krew. - A to oznacza, że ok. 2030 roku może zacząć brakować - ostrzega Polskie Towarzystwo Hematologów i Transplantologów.

Krew to lek bezcenny, bo - pomimo wysiłków wielu zespołów badawczych nie udało się jak dotąd opracować jej syntetycznego zamiennika. Jedynym „dostawcą” krwi jest człowiek, a sposobem jej pozyskania krwiodawstwo. Postęp w medycynie oraz z roku na rok coraz większa liczba pacjentów w wieku starszym powoduje wzrost zapotrzebowania na krew adokładniej - na przetaczanie jej składników. Tymczasem krew oddaje w Polsce 1,5 proc. dorosłego społeczeństwa i od lat liczba dawców się nie zwiększa. Natomiast w pozostałych krajach UE liczba dawców maleje. Przed podobnym wyzwaniem stają więc inne kraje EU, które powołały inicjatywę „Blood & Beyond. Rethinking Blood Use”. Jej uczestnicy postawili przed sobą zadanie opracowania rekomendacji mających na celu unowocześnienie zarządzania krwią przy jednoczesnej poprawie wyników leczenia i jakości życia chorych na choroby przewlekłe, uzależniające od regularnych przetoczeń.

- Wyraźnie widać, że po okresie pandemii zwiększyło się zapotrzebowanie na krew, ponieważ szpitale wznowiły planowe zabiegi, aktualnie wysyłamy donich dziennie ok. 200 jednostek krwinek czerwonych - informuje dr Anna Jaźwińska-Curyło, wicedyrektor Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Gdańsku. Wyjątkiem jest tylko Uniwersyteckie Centrum Kliniczne, które - mimo pandemii - ani na moment nie zawiesiło programu transplantacji narządów.

- Rocznie w naszym szpitalu przetacza się chorym ok. 25 tys. wyspecjalizowanych składników krwi - tłumaczy dr Hanna Suchanek, lekarz transfuzjolog z UCK oraz wojewódzki konsultant ds. immunologii klinicznej na Pomorzu. Aby uzyskać je w takiej ilości, potrzeba ok. 13 tys. 1 krwi pobranej od dawców.

- Starzenie się społeczeństwa wymusza zmiany w medycynie. W 2030 roku odsetek osób powyżej 65. roku życia zwiększy się z obecnych blisko 19 proc. do 23 proc. A ze względu na to, że granica wieku dawców wynosi właśnie 65 lat - liczba dawców się zmniejszy

Krew. Lek, którego nie da się zastąpić

W 2030 roku odsetek osób powyżej 65. roku życia zwiększy się z obecnych blisko 19 proc. do 23 proc. A ze względu na to, że granica wieku dawców wynosi właśnie 65 lat - liczba dawców się zmniejszy



Krew oddaje tylko 1,5 proc. dorosłych Polaków

- tłumaczy prof. dr hab. n. med. Iwona Hus, prezes Polskiego Towarzystwa Hematologii i Transplantologii, kierownik Oddziału Chorób Układu Krążenia Kliniki Hematologii i Transplantologii UM w Lublinie. - Im dłużej żyjemy, tym więcej jest wśród nas osób przewlekłych chorych, które wymagają wspomagania preparatami krwi.

Wbrew powszechnemu przekonaniu krew nie jest wykorzystywana głównie do ratowania chorych w stanach ostrych, ofiar wypadków komunikacyjnych, planowych i pilnych operacji. Z zabiegami chirurgicznymi i medycyną ratunkową związanych było tylko 36 proc. przetoczeń krwi, większość bo aż 64 proc. przetoczeń otrzymują chorzy leczeni z powodu niedokrwistości w chorobach przewlekłych.

Jak tłumaczy współautor raportu - dr n. med. Bożena Katarzyna Budziszewska, kierownik Oddziału Diagnostyki

Hematologicznej Kliniki Hematologii Instytutu Hematologii i Transplantologii - niedokrwistość towarzysząca chorobom przewlekłym jest drugą najczęściej występującą anemią po niedokrwistości z niedoboru żelaza. Najczęstszą przyczyną niedokrwistości są choroby nowotworowe i hematologiczne, przewlekłe zakażenia, niewydolność nerek i choroby układu sercowo-naczyniowego.

Dla przykładu pacjenci Kliniki Hematologii i Transplantacji Szpiku oraz Kliniki Kardiologii w UCK w Gdańsku „zużywają” w tym szpitalu najwięcej składników krwi.

- Boimy się zmniejszenia liczby dawców, ponieważ składniki krwi (głównie koncentrat krwinek czerwonych i koncentrat krwinek płytkowych) są niezwykle ważnym uzupełnieniem każdej intensywnej terapii hematologicznej w chorobach przebiegających z zajęciem szpiku - przy-

znaje prof. dr hab. Maria Bieniaszewska - koordynator oddziału transplantacji szpiku Kliniki Hematologii i Transplantologii w UCK.

Zdaniem hematologa prof. dr hab. Grzegorza Basaka - pula pacjentów z chorobą nowotworową szpiku będzie się zwiększać, a tym samym będzie zwiększać się zapotrzebowanie na krew. Jeśli kryzys może wystąpić już za 9 lat, to jest to ostatni moment, aby alarmować i podjąć wszelkie działania, żeby go uniknąć. Pomoc w tym mogą innowacyjne terapie, które pozwalają na dłuższe przetrwanie chorych krwinek w organizmie, lepsze ich funkcjonowanie i dojrzewanie, tak żeby zminimalizować potrzebę transfuzji.

Niedokrwistość w przypadku chorób nowotworowych dotyczy 80 proc. chorych a w przypadku chorób zapalnych - nawet 95 proc., a nowotworowych. - Jest to czynnik złorokujący i zawsze wpły-

wa na czas przeżycia pacjentów i to niezależnie od samej choroby - dodaje dr Budziszewska. Leczenie niedokrwistości w chorobach przewlekłych obejmuje przede wszystkim leczenie choroby podstawowej, co często skutkuje ustąpieniem anemii. Jednak niekiedy niezbędne jest też leczenie wspomagające polegające na podaniu białek lub leków nowej generacji stymulujących powstawanie krwinek czerwonych w szpiku.

Niestety, białka stymulujące są skuteczne tylko w określonym czasie, natomiast dostęp do innowacyjnego leku, który reguluje końcowy etap dojrzewania erytrocytów jest obecnie w Polsce ograniczony do terapii ratunkowych. W Polsce jest on zarejestrowany tylko do leczenia osób dorosłych z niedokrwistością zależną od transfuzji związaną z zespołami mielodysplastycznymi i betatalasemią.

Ekspert podkreślał, że wobec deficytowego zaopa-

trzenia w krwi świadomości zagrożenia leczenia związanego z transfuzjami w chorobach przewlekłych, dostęp do leków, które obniżają zużycie krwi jest w zasadzie niezbędnym elementem leczenia. Przetoczenia krwi są w chorobach przewlekłych ostatnią linią leczenia - po wyczerpaniu alternatywnych metod leczenia, przede wszystkim stosowania czynników wzrostu stymulujących proces erytropoetyzy (proces powstawania czerwonych ciałek). Wśród chorych uzależnionych od przetoczeń KKC duża nadzieję budzą innowacyjne technologie lekowe, które potencjalnie mogą to uzależnienie ograniczyć. Pierwszym takim lekiem, zarejestrowanym w Europie w 2020 r. jest luspatercept. W badaniach z jego zastosowaniem udało się uzyskać ograniczenie przetoczeń KKC o 21 proc., co pozwala zaoszczędzić 8 jednostek (4 litry krwi). Trwają badania kliniczne z zastosowaniem luspaterceptu w innych jednostkach chorobowych oraz badania nad innymi lekami, takimi jak imetelstat i roxadustat.

Przetoczenia koncentratu krwinek czerwonych są często jedyną opcją dla tych chorych, ratują ich życie, ale niosą za sobą ryzyko poważnych powikłań, a nawet mogą prowadzić do uszkodzenia wątroby, tarczycy czy serca. Lekarz musi więc zawsze oszacować, czy ryzyko związane z przetoczeniem nie jest czasami większe niż korzyści, jakie z tego płyną. Dlatego prowadzone są badania nad wyborem korzystniejszej strategii leczenia krwią. Kryterium stanowi w tym przypadku stężenie hemoglobiny. Utrzymywanie stężenia między 7 g/dl a 9 g/dl charakteryzuje restrykcyjną politykę przetoczeń, podczas gdy polityka liberalna ustala dopuszczalny próg hemoglobiny na poziomie od 10 g/dl do 12 g/dl. Dostępne badania wskazują na równorzędne bezpieczeństwo obu podejść, przy przewadze polityki liberalnej pod względem jakości życia chorego.

Badania te jednak nie dają jednoznacznej odpowiedzi, która ze strategii powinna być rekomendowana w leczeniu niedokrwistości powodowanych chorobami przewlekłymi. - Liberalna ma korzystny wpływ na jakość życia pacjentów, natomiast restrykcyjna niesie za sobą korzyści w postaci zmniejszenia częstości występowania powikłań związanych z transfuzją, częstości hospitalizacji i ograniczenia zużycia krwi, co w konsekwencji zmniejsza również koszty. Jednak wybór między oboma strategiami wymaga jeszcze dalszych badań pozwalających ocenić ich wpływ na całkowity czas przeżycia pacjenta - tłumaczy dr Budziszewska.

Wesele w mieście?

Idealne rozwiązanie w pandemii

Śluby i zaraz po nich wesela w mieście są popularne na południu Europy. W pandemii moda ta przyszła także do Polski, gdzie coraz więcej par decyduje się na małe przyjęcia weselne w restauracji lub na... dachu kamienicy.

Ślub i wesele

Gabriela Jelonek
gabriela.jelonek@pobkapress.pl

W Polsce nadal popularną są wzięcia. wystawne wesela i nawet krótkie imprezy. Przez pandemię koronawirusa trzeba było jednak dostosować się do ograniczeń. Z tego powodu popularność zyskują małe śluby miejskie.

W dobie pandemii koronawirusa mnóstwo par zdecydowało się na przełożenie wesela z 2020 roku na 2021, a nawet 2022 rok. Problem jednak w tym, że kumulacja chętnych na zorganizowanie wesela sprawiła, że tak mocno obciążone już sale weselne nie mają wolnych terminów na zorganizowanie uroczystości przez kilka najbliższych lat. Z tego względu w sezonie 2021 wesela odbywają się już nie tylko w soboty czy piątki, ale nawet w środy, czwartki czy niedziele.

Jest też inne rozwiązanie dla par, które nie chcą długo czekać na zorganizowanie swojego ślubu, a po nim rodzinnej uroczystości. W modzie są ostatnio małe przyjęcia weselne. Takie uroczystości to bardzo popularne rozwiązanie we Włoszech, Hiszpanii, Francji czy Grecji. O ile w tych rejonach wyobrażenie imprezy przychodzi na myśl kapić przy plaży i wesele pod gołym niebem, to również popularne stały się uroczystości w mieście, w restauracji czy na dachu kamienicy z widokiem na metropolię.

- Obserwujemy w ostatnim czasie coraz większe zainteresowanie naszych gości ślubami miejskimi, i idzie to w parze z tendencją do mikro ślubów, tzw. ślubów butikowych. Klimat miasta idealnie się w to wpisuje. Mikrośluby to największy trend 2021 roku. Przestrzeń budynku Młyńskala 2 mają swoje uroki w restauracji, tarasy, balkoniki i zakamarki, idealnie stworzone do organizacji mikroślubu. Każdą z tych przestrzeni możemy oczywiście wydzielić, są to niezależne lokale, które bardzo łatwo zaadaptować w taki sposób, aby para młoda miała przestrzeń wyłącznie dla siebie i swoich gości - mówi Małgorzata Walczak, kierownik marketingu kamienicy Młyńskala 2 w Poznaniu.



Ślub i wesele w mieście to oryginalny pomysł na małe przyjęcie. Restauratorzy coraz chętniej oferują parom młodym swoje przestrzenie

To tylko obiad weselny?

We Francji przyjęcia weselne kończą się wczesnym wieczorem i zwykle mają charakter poczęstunku, po którym para młoda od razu wyrusza w podróż poślubną. Nie oznacza to jednak, że mikro wesele musi być tylko uroczystym obiadem. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby nawet w mniejszym gronie 20 czy 30 osób dobrze się bawić do białego rana. Wszystko zależy od tego, jak dogadamy się z restauracją.

- Formuła „mikro” odnosi się w dużej mierze do liczby gości, mamy tutaj przeciwną do ślubów w nurcie ślubnym, gdzie goście się sto i więcej osób. Mikro formuła daje nieograniczone możliwości, również finansowe, do totalnie ekskluzywnych oprawy, wystroju czy menu - dodaje Małgorzata Walczak.

Restauracje po długim zamknięciu i braku imprez firmowych coraz chętniej proponują klientom organizację mini wesela, choć wcześniej się w tym nie specjalizowały. To jeden ze sposobów na podniesienie się gastronomii z przestoju w czasie lockdownu, a jednocześnie wpasowanie się w lukę na rynku i nowy trend, który uwydatniła pandemia. Młodzi także ze

względu na obawy przed zachorowaniami ograniczają liczbę zapraszanych gości. Na weselach nadal obowiązują limit uczestników ze względu na epidemię. Ślub miejski jest więc opcją dla tych, którzy nie chcą czekać kolejnych lat na świętowanie najważniejszego dnia w swoim życiu. Mini wesele można zorganizować w ciągu kilku tygodni, także z ograniczonym budżetem.

- Zdecydowanie małe wesele pozwala na oszczędność i ugoszczenie mniejszej liczby osób, ale na bardzo wysokim poziomie. Nie każdy przecież może pozwolić sobie na wesele na wykwintne dania dla stu osób, ale przy trzydziestu jest to możliwe. Nasi goście z pewnością zapamiętają wesele, na którym mogli spróbować dań kuchni regionalnej, serwowanej przez najlepszych w mieście szefów kuchni, albo nawet dań kuchni zagranicznej, orientalnej, której raczej nie spotykasz na tradycyjnych weselach. W zależności od tego jaką restaurację wybiorą młodzi, będą mieli możliwość przeniesienia swoich najbliższych w ciekawą podróż kulinarną w różne zakątki świata czy Polski - mówi Natalia Zielińska, dekoratorka i florystka z Manufaktury Ślubnej w Poznaniu.

Ślub jak filmu

Przyzwyczajiliśmy się do tego, że ślub odbywa się w kościele czy Urzędzie Stanu Cywilnego. Od kilku lat w Polsce można także wziąć ślub w plenerze. O ile pary najczęściej wybierają ładny teren w ogrodach albo jeziorze, to jest też możliwość przeprowadzenia ślubu na... dachu. Zupełnie jak w romantycznych filmach, ze światłami miasta w tle. Wystarczy tylko znaleźć urzędnika, który zgodzi się na udzielenie nam ślubu w wybranym miejscu. Warunki są dwa: miejsce musi być godne i bezpieczne.

- Bardzo często nasze pary decydują się na ślub w obecności urzędnika na reprezentacyjnym dziedzińcu, jak również na tarasie widokowym, który znajduje się na najwyższym piętrze kamienicy Młyńskala 2. Mamy naprawdę nieograniczone możliwości i z powodzeniem realizujemy przeróżne scenariusze - podkreśla Małgorzata Walczak.

Wiele osób obawia się jednak, że w zwykłej restauracji nie uda się stworzyć uroczystej oprawy. Wesela kojarzą nam się z białymi obrusami, kwiatami i jasnymi pomieszczeniami. Ślub w mieście nie musi jednak charakteryzować się surowym stylem industrialnym.

Przy odpowiednich dekoracjach restauracja czy dach także może zyskać weselny charakter.

- Mając wieloletnie doświadczenie w branży, uważam, że w centrum miasta można stworzyć ślub i wesele marzeń. Wyjątkowa atmosfera, przepyszna kuchnia w najlepszych restauracjach i blask nocnych światła sprawiają, że jest w nich mnóstwo magii i niezapomnianych emocji. Nawet skromna kolacja w gronie najbliższych może być czymś niepowtarzalnym. Miejskie wesele jest zdecydowanie czymś, co będzie zaskoczeniem dla gości. Przestrzeń i architektura miasta jest bardzo ciekawa, co można w idealny sposób podkreślić dekoracjami i elementami florystycznymi. W zależności od stylistyki uroczystości warto również wybrać ciekawe wnętrza, które pozwolą na stworzenie tła do celebrowania ważnego dnia - obrazuje dekoratorka Natalia Zielińska.

Kolejną obawą par jest to, że pamiątkowe zdjęcia nie będą wyglądały tak pięknie, jak te z wesel w Rzymie czy Pradze. Polskie miasta są jednak różnorodne w architekturze i bez wątpliwości w każdym z nich można znaleźć piękne zakątki.

- Ślub w mieście wcale nie musi mieć surowego, industrialnego charakteru. Kamienice i tętniące życiem miasta mogą być pięknym tłem do zdjęć ślubnych. O ile sesje plenerowe na łonie natury nadal są popularne, to te w mieście mają w sobie coś wyjątkowego i wciąż są często spotykane, przez co na pewno będą oryginalną pamiątką - mówi Wioletta Kobusińska, fotografka.

Plusy i minusy

Niewątpliwym plusem małych wesel jest oszczędność pieniędzy. Jeśli goście pochodzą z tego samego miasta co państwo młodzi, znika nam dodatkowy problem z organizacją miejsc do spania czy środków transportu. Każdy bowiem może spać u siebie w domu, a na uroczystość można dojechać komunikacją miejską lub taksówką. Goście przyjezdni z kolei mają do wyboru szeroką bazę hoteli, które w większości, podobnie jak restauracje, oferują miejsca parkingowe.

- Liczba zaproszonych osób na tego typu przyjęcie jest zazwyczaj mniejsza, co pozwala na zwrócenie uwagi na więcej szczegółów. Dzięki temu wzrasta jakość, a niekoniecznie cena. Myślę, że przy tworzeniu kosztorysu takiego wesela młodzi sami zobaczą, że jest to naprawdę ciekawa opcja, abudżet nie musi być ogromny - podkreśla dekoratorka.

Jeśli jednak planujemy większe wesele z dużą liczbą weselników, opcja mieszkania musi być tańsza. Warto więc porównywać ceny i przelecać koszty, aby móc wybrać najbardziej odpowiadającą nam opcję.

- W Polsce jest to nowy trend, który odnalazł dla siebie przestrzeń w dobie pandemii. Mam jednak nadzieję, że zostanie u nas na zawsze. Oryginalne i wyjątkowe, takie są śluby w mieście - dodaje Natalia Zielińska.

Włóczęgę i pacapizy zdjęciach: Wkietta Kcbusińska fotografia, Salm Shixy Bazna, Salm Krecja Żanet, Dąbrowski & gamitury, Yoko Design Ibscynatoy, biżuteria Ania Kmk, Kawiarnia OCH, flexystyka Offlajak pięknie!, pspeteria 50-cm rękaw, Światni, MUA Aleksandra Aszyk, Pyi Qa Filmstudio, st> & tka Dressnostress, Vflynfi < ai2 iTwde Cod < taik Dzi > agemy!

Jan Englert

lubi uszcześliwiać innych i sprawiać im radość

Najczęściej grywał role amantów. Nic dziwnego, że kobiety do niego ignęły. Szczęście rodzinne znalazł jednak dopiero, gdy ożenił się ze swoją byłą studentką. To z nią chce spędzić stare lata.

Gwiazdy

Paweł Gzyl

p.gzyl@gk.pl

Dla wielu kobiet jest ideałem prawdziwego mężczyzny w starym stylu. Upływ czasu wręcz mu służy, bo jego rysy nabierają coraz bardziej szlachetnego wyrazu. W przeciwieństwie do wielu swych kolegów po fachu, nie lubi narzekać. A byłoby na co: bo w ostatnich miesiącach miał problemy zdrowotne, zarówno on jak i jego syn, a pandemia sprawiła, że jako dyrektor artystyczny Teatru Narodowego w Warszawie został pozbawiony możliwości działania.

- Ani przez chwilę nie uległem i nie pozwalałem ulegać współpracownikom strachowi. Uważam, że trzeba pracować tak, jakby nic się nie działo. Może jestem niepoprawny politycznie, ale sądzę, że będziemy żyli z widmem epidemii do końca naszego jestestwa i trzeba się do tego przyzwyczaić jak do grypy. Zwłaszcza, że kiedy ten wirus zniknie, niewykłuczone, że pojawi się następny - mówi w „Twoim Stylu”.

Dorastał na ruinach powojennej Warszawy. Wraz z kolegami biegał po rusztowaniach budujących się domów i bawił się w lejach po wybuchach bomb. Wychowany w patriotycznym duchu uważał, że nie ma nic wspanialszego niż zginąć za ojczyznę. Dlatego żałował, że urodził się za późno, aby wziąć udział w powstaniu warszawskim. Był upartym dzieckiem. Kiedyś mama powiedziała, że dopóki nie przeprosi jej za coś, co przeszkobił, nie pozwoli mu spać w łóżku. I tak się zaciął, że dwie noce spędził na podłodze w kuchni. Początkowo jego pasją był sport.

- Myślę, że nie zostałem zawodowym piłkarzem, bo na horyzoncie pojawiła się inna kariera. Poza tym koledzy z drużyny mnie nie lubili, bo



- Ani przez chwilę nie uległem strachowi. Uważam, że trzeba pracować tak, jakby nic się nie działo. Sądzę, że będziemy żyli z widmem epidemii do końca naszego jestestwa.

z nimi nie piłem. Z trenerem zresztą też nie. To wytwarzało dystans. W tym towarzystwie byłem jedynym licealistą. Do tego zrozumiiałem. W czasie meczu wszystko między nami było OK. Ale już po, nie bardzo - opowiada w „Playboyu”.

Kiedy miał trzynaście lat, do jego szkoły przyszedł reżyser obsady przyszłego filmu Andrzeja Wajdy o powstaniu warszawskim. I od razu spodobała mu się ja-

sna czupryna młodego Janka. Tak chłopak trafił na plan swojego pierwszego filmu i zagrał w „Kanale” postać łącznika Zefira. Podczas prac Englert zaprzyjaźnił się z drugim reżyserem - Kazimierzem Kutzem, który polubił go i zaprosił nawet na swoje wesele.

- Pamiętam z tej uroczystości głównie Romana Polańskiego. Miał nagrane na taśmę szczekające psy, których „hau, hau, hau” układały się

w jakąś melodię. Wszystkim chciał to nagranie puszczać, ale nikt go nie chciał słuchać. Padło więc na mnie. Puszczał mi to na okragło z magnetofonu szpulowego - śmieje się w „Playboyu”.

Występ w „Kanale” tak mu się spodobał, że po maturze zdecydował się na warszawską szkołę teatralną. Tam spotkał swych mistrzów aktorstwa, którzy wprowadzili go w arkany tej sztuki. Nie miał jednak łatwego star-

tu w zawód. Przez kilka lat był przysłowiowym halebardnikiem, stojącym z boku sceny podczas kolejnych przedstawień. Sytuacja zmieniła się znowu za sprawą powstania warszawskiego - bo zaistniał szerzej, grając w serialu „Kolumbowie” według powieści Romana Bratnego.

Potem przypomnieli sobie o nim Kazimierz Kutz - i obsadził go w dwóch filmach ze swojej sagi śląskiej - „Sól ziemi czarnej” i „Perła w koronie”. Największą popularność przyniosły mu jednak seriale - „Polskie drogi”, „Noce i dnie”, „Lalka” czy wreszcie „Dom”. W kinie oglądaliśmy go choćby w „Doktorze Judymie”, „Akcji pod Arsenalem” czy „Magnacie”. Komedijowy talent objawił w „Komedii małżeńskiej” u boku Ewy Kasprzyk.

- Kiedyś jeden z dziennikarzy napisał, że mam opinię uwodzicielskiego amanta. To dziwne, bo raczej grałem amantów bohaterskich: Gustawów, Konradów, Kordianów - płomiennych ideowców niosących sztandar narodowy. W serialach telewizyjnych, filmach, grywam postacie różnego autoramentu: od zбочeńców, po dowódców. Niektóre z tych ról wydawały się zupełnie nie dla mnie, ale przyjmowałem je jak hazardzista, którego podnieca ryzyko zmierzenia się z tym, co nieosiągalne - podkreśla.

Teatr odgrywał od początku ogromną rolę w jego biografii. Początkowo był aktorem, potem zabrał się za reżyserię, ostatecznie został dyrektorem artystycznym warszawskiej sceny narodowej. I świetnie sobie radzi w tej roli: z jednej strony hołduje polskiej klasyce, a z drugiej - w wyważony sposób wprowadza nowinki. Nic więc dziwnego, że mimo zmieniających się układów politycznych, pozostaje na tym stanowisku niezmiennie od 2003 roku.

Jeszcze na studiach Jan zakochał się w koleżance z uczelni - Barbarze Sołtysik.

Wiedziony romantycznym porywem, oświadczył się i został przyjęty. Na ślub zwołał się z zajęć wojskowych, mówiąc że zmarła mu babcia. Dlatego na uroczystości pojawił się w... mundurze. Początkowo wydawało się, że małżeństwo będzie szczęśliwe. Jego owocem stała się trójka dzieci: syn i dwie córki.

Niestety: kiedy Englert zaczął odnosić sukcesy zawodowe, popularność uderzyła mu do głowy. Poczuł się jak przysłowiowy „król życia” i zaczął romansować z innymi kobietami. Pod koniec lat 90. wydawało się, że zostawi żonę dla innej koleżanki po fachu - Doroty Pomykały. Potajemny związek trwał kilka lat, ale aktor nie zdecydował się na ostateczny krok. Z czasem życie w kłamstwie zaczęło mu jednak ciążyć. Dlatego w końcu doszło do rozwodu.

Kiedy Englert został wykładowcą na warszawskiej uczelni teatralnej, jedną z jego studentek była na początku lat 90. atrakcyjna blondynka - Beata Ścibakówna. Uczył ją trzy lata i nawet nie zwrócił na nią szczególnej uwagi. Do czasu. Kiedy wraz z grupą studentów pojechał na występy w Australii, była wśród nich i Ścibakówna. Podczas wypadu na plażę, dziewczyna postanowiła popływać i zaczęła tonąć. Englert wyłowił ją z wody - i zakochał się bez pamięci. Dziś są małżeństwem z ponad 25-letnim stażem.

- Nasz związek opiera się na tradycyjnych zasadach, w Janku trudno byłoby znaleźć jakieś cechy kobiece, a we mnie męskie. Oboje mamy mocne charaktery. Jesteśmy zodiakalnymi Bykami, on majowy, ja kwietniowa. On nie przejmuje się sprawami materialnymi, ale na szczęście pieniądze się go trzymają. Jest dość rozrzutny, lubi robić zakupy i uszcześliwiać innych prezentami - mówi Ścibakówna w „Pani”.

Para doczekała się córkę Heleny, która dzisiaj idzie w ślady rodziców i również jest aktorką. ©®

JAN ENGLERT

Polski aktor teatralny, filmowy i telewizyjny. Urodził się w 1943 roku w Warszawie. Na ekranie zadebiutował w wieku 13 lat w „Kanale” Andrzeja Wajdy. W 1964 roku ukończył warszawską Akademię Teatralną. Występował w Teatrze Polskim, Współczesnym i Narodowym. Dorobek filmowy Englerta liczy ponad sto pozycji. Tochoćby Doktor Judym w filmie Włodzimierza Haupego czy powstanie Orszaka w „Akcji pod Arsenalem” Jana Łomnickiego. Największą popularność przyniosły mu role w serialach: „Polskie drogi” Janusza Morgensterna (1976), „Noce i dnie” Jerzego Antczaka (1977), „Lalka” Ryszarda Bera (1977), „Rodzina Połanieckich” Jana Rybkowskiego (1978) i „Matki, żony i kochanki” Juliusza Machulskiego (1995). Odkorica lat 70. zajmuje się także reżyserią. Obecnie jest dyrektorem artystycznym Teatru Narodowego i wykładowcą warszawskiej Akademii Teatralnej. Jest żonaty z aktorką Beatą Ścibakówną. Ma czwórkę dzieci z dwóch małżeństw.



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

FOT. KAROLINA MISZTAŁ



Grill

Milena Kochanowska
m.kochanowska@glos.com

GRILLOWANE WARZYWA PEŁNE WITAMIN I SMAKU

Grillowane warzywa mogą być
odrębnym daniem lub dodatkiem do mięs

Prócz grillowanej papryki, bakłażana, patisona czy cukinii, grillować możemy także brokuły, kalafiori

czy kukurydzę. Ciekawym pomysłem jest bób z grilla. Młode, zielone strączki, które możemy zrywać już w czerwcu, myjemy dokładnie i opiekamy na grillu po kilka minut z każdej strony. Wyjmujemy ziarenka, przyprawiamy solą i świeżo zmielonym czarnym pieprzem, możemy też obsypać je dużymi wiórkami sera żółtego i dodać kilka kroplic octu balsamicznego lub klasycznego sosu winegret.

W ten sposób przyrządzony bób może być podawany jako przystawka lub stanowić dopełnienie dań rybnych.

Groszek cukrowy można przygotować podobnie jak bób. Posypany listkami świeżej mięty lub bazylii będzie doskonałym dodatkiem do grillowanego kurczaka. Nie każdy też wie, że grillować można buraki. Plastry tego warzywa marynujemy w occie balsamicznym z czosnkiem, rozmarynem, chilli, bazylią, szalwią, tymiankiem i majerankiem, a potem grillujemy.

Niektóre z warzyw, na przykład paprykę czy cukinię, możemy grillować same, nadziewane farszami lub pokrojone w plastry, które stanowią później składnik szaszłyków.

Dodatkiem warzywnym na grilla, który lubi większość z nas, są ziemniaki. Wystarczy doprawić je przyprawami i upiec. Czosnek, świeży tymianek, cebulę, koperek i pieprz mieszamy z łyżeczką miękkiego masła, którym wypełniamy niewielkie nacięcia. Ci, którzy wolą bardziej pi-

kantne danie, mogą dodać jeszcze chilli. Całość zawijamy w folię aluminiową i kładziemy na ruszt.

Grillować możemy nie tylko mięsa, ryby, owoce morza czy warzywa. Można tak przyrządzać również... chleb. Tego przysmaku warto spróbować, a robi się go prosto i szybko. Wszystkie przepisy, które tu podajemy, są oczywiście tylko inspiracją - zwłaszcza jeśli chodzi o przyprawy. Można użyć do nich więcej świeżych ziół, w tym nasze ulubione, które dodadzą aromatu każdej potrawie.

GRILLOWANE PAPRYKI Z PIKANTNYM FARSZEM

Składniki:
3 świeże papryki kolorowe, 600 g mietonej baraniny (można zastąpić innym mięsem), 1,5 łyżeczki płatków chilli, 2 gałązki świeżego rozmarynu, 300 g sera żółtego, sól do smaku
Paprykę umyć, przekroić wzdłuż na pół wydrążyć gniazda nasienne. Ser żółty zetrzeć natarce o grubych oczkach i połowę wymieszać

z mięsem. Dodać również posiekany rozmaryn, płatki chilli, sól do smaku i całość wymieszać. Tak przygotowanym farszem luźno (nieubijając) wypełnić połówki papryk. Posypać pozostałym serem i grillować na wolnym ogniu pod przykryciem.
(www.msm-monki.pl)

SAŁATKA Z GRILLOWANYCH WARZYW Z SEREM FETA

Składniki:
bakłażan, cukinia, papryka, 6 pieczarek, czerwona cebula, 4 łyżki oliwy, łyżka soku z cytryny, pieprz, sól, pół pęczka posiekanej pietruszki i pół pęczka posiekanej bazylii, 200 g sera feta.

Pokrojone (na plastry i ćwiartki) warzywa wkładamy do sporej miski. Oliwę z solą, pieprzem i sokiem z cytryny łączymy, mieszamy delikatnie, ale bardzo dokładnie z warzywami. Warzywa kładziemy partiami na grillu lub patelni grillowej obsmażamy z obu stron. Zgrillowane układamy na półmisku, posy-

pujemy pokruszonym serem feta i posypujemy zielenią.
(kuchniaidla.pl)

GRILLOWANA CUKINIA I BAKŁAŻAN

Składniki:
cukinia, bakłażan, oliwa z oliwek (3 łyżki), sól, pieprz do smaku

Cukinię i bakłażana pokrój w plastry o długości 1 cm, posól i pozostaw na 30 minut. Po tym czasie, plastry cukinii wytrzyj ręcznikiem jednorazowym, ułóż na rozgrzanym ruszcie i skrop oliwą. Grilluj na rozgrzanym ruszcie 10-15 minut. Przypraw solą i pieprzem. Tak zgrillowane warzywa można też podawać z sosem czosnkowym.

GRILLOWY PRZYSMAK. CZYLI CHLEB NADZIEWANY SEREM ŻÓŁTYM

Składniki:
bochenek chleba, 100 g masła, 3-4 ząbki czosnku, 200 g sera żółtego, świeża bazylia i oregano (ewentualnie suszone zioła), sól, pieprz

Czosnek wycisnąć przez praskę, wymieszać z masłem, doprawić solą i pieprzem, dodać zioła. Chleb naciąć wzdłuż i wszędzie (tak, aby powstały romby). Należy jednocześnie uważać, aby nie przeciąć spodu bochenka. W nacięcia głęboko wcisnąć masło z czosnkiem i pokrojony w paski żółty ser. Można ułatwić sobie tę czynność - rozciąć możemy delikatnie rozchylać długim nożem. Chleb szczelnie zawinąć w folię aluminiową i zapiekać na grillu. Czas pieczenia dostosować do temperatury i chrupkości, jaką chcemy uzyskać. Podawać ze świeżymi ziołami lub warzywną sałatką.
(www.msm-monki.pl)



Na grillu można też przyrządzić różnorodne przysmaki z pieczarkowych kapeluszy

Pieczarki z kozim serem: 5 dużych pieczarek. 70 g sera koziego twarogowego. 100 g papryki świeżej, starty ząbek czosnku. bazylię, pieprz. Nóżki pieczarek siekamy, ser kozi kroimy w drobne kostki i mieszamy z czosnkiem, bazylią i pieprzem. Masą wypełniamy kapelusze pieczarek. Grillujemy około 10 minut.

Pieczarki nadziewane mozzarellą i suszonymi pomidorami: 1/2 kg dużych pieczarek. 1 łyżek oBwy z oHwck. 2 starte

ząbki czosnku. 100 g suszonych pomidorów. 100 g pesto bazyliowego. 3 kula sera mozzarellę. Oliwę mieszamy z czosnkiem i smarujemy nią pieczarkowe kapelusze. Mozzarellę ścieramy na tarce i posypujemy jej częścią wnętrza kapeluszy. Do środka wkładamy suszonego pomidora, pół łyżeczki pesto, przykrywamy mozzarellą, znowu pesto i pomidor suszony. Grillujemy 10-15 minut do momentu rozpuszczenia się sera.

Pieczarki nadziewane boczkiem i szpinakiem: 1/2 kg pieczarek dużych. 100 g świeżych Kd szpinaku. 100 g boczku. 1 cebula. 2 łyżki oleju. 1 ząbek czosnku. 100 g sera żółtego startego na grubych oczkach.

Boczek, cebulę, czosnek i nożki pieczarek kroimy w drobną kostkę, smażymy na oleju na złoty kolor. Dodajemy donich ser i posiekane liście szpinaku - wszystko mieszamy. Kapelusze nadziewamy farszem, grillujemy 10 minut.



Grillowane ryby i owoce morza z powodzeniem mogą zastąpić bardziej kaloryczne i mniej zdrowe mięso.
Grillowany kurczak zaś jest doskonałym dodatkiem do rozmaitych sałatek

Grillowany łosoś z warzywami i kaszą kuskus

Składniki:
200g kaszy kuskus
1kg łososia (filet)
2 średnie bakłażany. 2 papryki
olej. oliwa
świeży tymianek (3-4 łyżki)
2 ząbki czosnku
200g hummusu
1 cytryna
sól. pieprz. 1 łyżka pieprzu czerwonego w całości

Rybę umyj, pokrój, usuń ewentualne ości i wyfiletuj. Wymieszaj 2 łyżki tymianku, 1 starty ząbek czosnku, 2 łyżki oleju, sól, pieprz i łyżkę soku z cytryny - odstaw na 5 minut, następnie natrzyj rybę. Odstaw na 10 minut. Bakłażana pokrój w plastry, paprykę w grubsze części. Rozgrzany ruszt grilla lub patelnię grillową posmaruj olejem lub wyłóż folią. Ułóż rybę, a po 2 minutach warzywa. Grilluj na niewielkim ogniu, po 5-7 minut z każdej strony. W tym czasie ugotuj kaszę według zaleceń producenta. Ugotowaną kaszę połącz z 2 łyżkami oliwy, otartą skórką z cytryny (ok. 1 łyżeczka), drobno pokrojoną resztą czosnku oraz resztą tymianku. Wymieszaj i odstaw w ciepłe miejsce. Rybę oraz warzywa podawaj z kaszą, hummusem oraz częściami cytryny i pokrojonym tymiankiem.

Sałatka z grillowanymi krewetkami i azjatyckim sosem

Składniki:
sałata lodowa (pół główki)
krewetki tygrysie 250g
pomidorki koktajlowe 150g
olej rzepakowy tłoczony na zimno (3 łyżki)
woda 50 ml cukru (1 płaska łyżka)
czosnek (1 ząbek)
sos rybny (1 łyżka)
sok z limonki (1 łyżka)
sos sojowy jasny (2 łyżki)
papryczka chili
imbir (1 cm korzenia)
sól do smaku
chleb tostowy (4 kromki)
parmezan 30g

Krewetki przyprawić solą i pieprzem do smaku, skropić odrobiną oleju. Wrzucić na rozgrzany ruszt i krótko zgrillować z obu stron. Zagotować wodę z cukrem, wystudzić, dodać przeciśnięty przez praskę czosnek, sos sojowy, sos rybny, sok z limonki, starty imbir i posiekane papryczkę chili. Sałatę lodową porwać na mniejsze kawałki, dodać krewetki, pokrojone na pół pomidorki koktajlowe i połączyć powstałym sosem. Kromki chleba tostowego pokroić w 2 cm kostkę i zrumienić na suchej patelni. Tuż przed podaniem sałatkę posypać startym parmezanem i złotymi grzankami.

Grillowana makrela w ostrej marynacie

Składniki:
filet z makreli ze skórą 2 szt
miękkie masło 100 g
ostra papryczka
2 ząbki czosnku
świeża kolendra - kilka gałązek
sól
Pieprz
słodka papryka

Filety z makreli myjemy, a następnie dokładnie osuszamy. Pozbawioną pestek ostrą papryczkę, czosnek i kolendrę drobno siekamy. Mieszamy z miękkim masłem, solą, pieprzem i 2 łyżkami słodkiej papryki. Filety smarujemy dokładnie przygotowanym masłem, odstawiamy na kilkanaście minut. Grillujemy na rozgrzanym grillu po kilka minut z każdej strony, aż ryba będzie sprężysta i upieczona, a skórka chrupiąca. Podajemy z grillowanymi warzywami.

Sałatka z grillowanym kurczakiem Sałatka brazylijska z krewetkami

Składniki:
mix sałat 50 g sera żółtego. 1 pomidor
4 rzodkiewki, mąta czerwona cebula. 150 g piersi z kurczaka, szczypta papryki, pieprz, sól

Sałate, pomidora i rzodkiewki umyć. Pomidora pokroić w ósemki, rzodkiewkę w plasterki, a cebulę w krążki. Piersi z kurczaka umyć, osuszyć, pokroić w paseczki i posypać papryką, solą oraz pieprzem. Rozgrzać grill i upiec mięso. Na talerzu ułożyć sałatę, pomidora, rzodkiewkę i cebulę oraz zgrillowane mięso z kurczaka. Ser zetrzeć na tarce na drobnych oczkach i posypać sałatkę.

(www.msm-monki.pl)

Składniki:
1 woreczek mieszanki sałat z kapustą białą i kukurydzą, garść prażonych orzechów nerkowca, pół czerwonej cebuli, 1 pomarańcza. 1/3 pęczka kolendry. 1 łyżka masła, sok z 1/2 limonki, 4 łyżki oliwy z oliwek, sól morską i pieprz. 6 krewetek koktajlowych

Krewetki skropić limonką i zgrillować. Do miski wsypać mieszankę sałat, dodając pokrojoną na części pomarańczę, posiekaną kolendrę, cebulę i orzechy. Całość połączyć oliwą, przyprawić do smaku i dokładnie przestudzić krewetki.

(www.eisberg.pl)

(www.halina.eu)

(www.danecake.pl)

(kuchniadla.pl)



PRZEWODNIK

* TURYSTYCZNY *

Nie tylko rowerem, samochodem i kajakiem też możesz zwiedzać



Droga Kaszubska jest szlakiem turystyki motorowej. Można ją również przejechać rowerem, ale duży ruch samochodów czyni wycieczkę niebezpieczną i mało atrakcyjną. Biegnie przez centralną część Kaszubskiego Parku Krajobrazowego i liczy około 20 km.

Zbudowana jako droga krajo- orazowa, trasa ta umożliwia dojazd do najpiękniejszych i najciekawszych zakątków ziemi kaszubskiej. Droga biegnie między jeziorami, zalesionymi zboczami wzniesień i polami. Przebiega przez kaszubskie wsie: Chmielno, Zawory, Ręboszewo, punkt widokowy „Złota Góra”, Brodnicę Dolną, Ostrzyce i Wieżycę. Szlak kończy się na zbiegu drogi z Wieżycy z szosą na Kościerzynę. Obecnie jest kilka wariantów tej drogi, które również nazywane są „Drogą Kaszubską”. To m.in. przedłużenie odcinka od Wieżycy do Szymbarku i dalej do Kartuz przez Gołubie, Stężyce, Zgorzałe, Łączyń, Borzestowo i Miechucino. Kółko Radlińskie to szlak kajakowy, który tworzy 10 jezior połączonych rzeką Radunią. Atrakcyjność podnoszą dodatkowo połączenia z sześcioma bocznymi jeziorami. Spływ można rozpocząć w dowolnym miejscu i płynąć w dowolnym kierunku, ponieważ prąd na przepływach Radunią jest słaby. Trasa ma 44 km i potrzeba dwóch, trzech dni na jej przepłynięcie. Szlak ten uważany jest za jeden z najciekawszych szlaków wodnych w Polsce. Nad jeziorami są miejscowości wyposażone w przystanie wodne, np. Chmielno, Ostrzyce, Krzeszna, Gołubie, przystań na Złotej Górze.

Powiat kartuski ze stolicą Kaszub - Kartuzami, miastem ze wszystkich stron otoczonym lasami i okolicznymi gminami, to raj dla turystów ceniących ciszę, piękne widoki oraz dla pasjonatów historii.



Tutaj jeszcze nie byłeś na pewno!

Lucyna Puzdrowska
lucyna.puzdrowska@polskapress.pl

G Znamy muzea, które pojawiają się w ogólnopolskich folderach, przewodnikach, znamy miejsca reklamowane przez media. O tym muzeum rzadko można przeczytać, częściej w przewodnikach niemieckich niż polskich. Być może dlatego, że jest to placówka prywatna, ale ile skarbów zawiera!

Muzeum Ziemi Kaszubskiej i Sprzętów Militarnych w Goręczynie to miejsce nie zwyczajne. Tu dotknąć można historii rzeczywistej - dokumentów, broni, hełmów czy walizek ludzi, którzy walczyli o naszą wolność. Ich już nie ma, a my możemy przeniknąć do tamtych czasów... Wszystko to za sprawą niezwykłego człowieka, pasjonata historii - Sławomira Kamińskiego.

Zwiedzając to muzeum, czujesz ciarki na plecach, od czuwasz wzruszenie oglądając naczynia i sprzęty codziennego użytku wykonane z żołnierskich, wojennych akcesoriów. Tu znajdziesz broń strzelniczą, białą, ale też pociski, armaty przeciwpancerne, granaty, karabiny, pistolety, szablę.

- Nie wiem skąd mi się to wzięło, ale od dziecka interesowałem się historią i lubiłem zbierać różne rzeczy z dawnych czasów - opowiada pan Sławomir. - Najbardziej zawsze interesowały mnie pamiątki wojskowe, z czasów przedwojennych, wojennych czy powojennych. Ponieważ moi dziadkowie walczyli m.in. w Kampanii Wrześniowej, więc miałem skąd czerpać opowieści, ale też dowody tamtych przeżytych zdarzeń w formie dokumentów, a także przedmiotów, które były wtedy z nimi, były im bliskie.

- Zanim założyłem oficjalnie muzeum, ani nawet później, nigdy nie ogłaszałem w żadnych mediach, że szukam tego typu pamiątek - mówi pan Sławomir. - Dlatego tym większym zaskoczeniem było dla mnie, gdy nagle pojawiali się obcy ludzie, którzy ofiarowywali mi cenne pamiątki rodzinne z czasów wojny i przedwojennych. Być może wyróżnia mnie to, że często małe przedmioty, stanowiły dla mnie niecodzienną pamiątkę. Nieśmiertelnik, to przecież kawałek blaszki, a dla mnie coś najcenniejszego. To przecież rzeczywisty dowód, że ten ktoś walczył, oddał za nas życie, albo przetrwał, bo nie wiemy jak potoczyły się jego losy.

Na początku muzeum to było tylko jedno pomieszczenie obok domu pana Sławka.

- Niestety, zbiorów zaczęło przybywać w zastraszającym tempie. Ludzie chętnie dzielą się ze mną swoimi pa-

miałkami rodzinnymi, część eksponatów pochodzi ze złomu, część kupuję na różnych aukcjach, od różnych osób, firm, instytucji, w tym od wojska.

Każdy przedmiot z tysięcy eksponatów to oddzielna historia. A opowiadać umie pan Sławek znakomicie. Podczas dwugodzinnego pobytu dowiedziałam się na temat okresu przed, w czasie i po wojnie więcej, niż na lekcyjach historii w szkole. Nie opisuję tu tych historii z wiadomych powodów - do Goręczyny trzeba po prostu przyjechać i samemu ich wysłuchać.

Żeby zwiedzić muzeum (z uwagi na pracę zawodową właściciela), trzeba umówić się telefonicznie. Adres: ul. Kasztelańska 26E, Goręczyna, tel. 725 007 458.

Punkty widokowe i ścieżki przyrodniczo-dydaktyczne

Miejsc, z których można podziwiać widoki i przepiękne krajobrazy Kaszub w powiecie kartuskim niebrakuje. Turysta, który chce połączyć przyjemność z wiedzą i zrelaksować się na jednej ze ścieżek przyrodniczo-edukacyjnych, również bez problemu takie znajdzie.

Do najpopularniejszych punktów widokowych należą: widok na Jezioro Sianowskie, „Tamowa Góra” w Chmielnie, „Góra Sobótka” w Ręboszewie, „Złota Góra” w Brodnicy Górnej czy uwielbiany przez turystów punkt „Jastrzębia Góra” w Ostrzycach. Nie wolno zapomnieć o 35-metrowej wieży widokowej im. Jana Pawła II na szczycie Wieżycy czy też o widoku z przemyku między Jeziorem Radlińskim Dolnym i Górnym. To tylko kilka cudnych miejsc, które należy odwiedzić.

A żeby połączyć pasję do przyrody z edukacją wystarczy wybrać jedną z przygotowanych dla miłośników przyrody i wiedzy ścieżek. Jest takich na terenie powiatu kartuskiego wiele, zarówno tych przygotowanych przez Kaszubski Park Krajobrazowy, jak i Nadleśnictwo Kartuszy. Na pewno nikt nie powinien



się nudzić, podążając np. ścieżką ekologiczną „Szlakiem rezerwatów przyrody” przez Mojusz, Mojuszkę, Hutę, Bąką Hutę, Szopę i z powrotem do Mojusza. Trasa liczy łącznie ok. 20 km. Turysty chwalą sobie również ścieżkę przyrodniczo-dydaktyczną „Pod Wieżycą” - 3,2 km czy ścieżkę ekologiczną w Leśnictwie Wygoda - „Poznać i zrozumieć las”.

KLASYCZNE I NOWOCZESNE DODATKI ŚLUBNE

Ślub w mieście nie musi mieć surowego, industrialnego charakteru. Na nowoczesnym weselu świetnie sprawdzi się klasyczna elegancja: Welon może zastąpić fascynator, opaska lub... kapelusz. Panowie stawiają na krawaty i wżęzane muchy.

Moda Ślubna

Gabriela Jelonek

gabriela.jelonek@polskapress.pl

Moda na mikro śluby odzwierciedla się także w ubiorze parństwa młodych. Wielkimi krokami w świat mody ślubnej wkracza minimalizm, prostota i elegancja.

Panny młode stawiają na suknie, które są proste w krojach, ale np.: w całości uszyte z koronki. Rezygnują z mocnych, błyszczących dodatków na gorsetach, zastępując je delikatnym, brokatowym tiulem. Elementem wyróżniającym się są najczęściej dodatki i biżuteria.

Kapelusz zamiast welonu

Welon to nieodłączny symbol panny młodej. W tradycji wierzyło się, że welon lub woalka mają uchronić pannę młodą przed niepożądanymi spojrzami i rzuceniem na przyszłą mężatkę uroku w drodze do ołtarza. Z tego powodu swego czasu popularne były welony dwuwarstwowe, które przykrywały twarz. Pannę młodą można było zobaczyć dopiero, gdy mąż odstąpił welon.

Współcześnie welon jest raczej elementem ozdobnym. Panny młode z powodzeniem zastępują go wiankami (także biżuteryjnymi), spinkami z woalką, a także fascynatorami – a więc fantazyjnymi dodatkami na głowę przypominającymi małe kapelusiki. Ozdoby te przyszedł do nas m.in. z Wiel-

kiej Brytanii z księstw, gdzie są bardzo popularne. Zwykle noszą je goście weseli, ale w modzie doskonale przyjęły się jako dodatki dla panny młodej. W kolorze białym lub ecru i odpowiednio dobrany fascynator będzie pięknie podkreślał urodę panny młodej. W zależności od fasonu może całej stylizacji nadać charakte-

ru nowoczesnego lub bardziej retro.

Do łask powracają też... kapelusze ślubne! Te dodatki były na topie w latach 90. i w nieco zmienionej formie królują także w sezonie 2021. To klasyczne nakrycie głowy w połączeniu z rękawiczkami nawiąże do stylu Audrey Hepburn. Choć kolor czarny

zwykle wykluczany jest ze ślubnych uroczystości, połączenie black&white wygląda bardzo elegancko.

!Crawati muchy i szfady i trójkątne materiały

Panowie młodzi niezmiennie najczęściej stawiają na krawaty i muchy. Najlepiej, aby były one wykonane z dobrej jakości

materiału, np.: jedwabiu czy wełny, co sprawi, że nie będzie widać na nich zagnieceń i będą się dobrze układały. Choć wciąż popularne są muchy gotowe, warto wziąć pod uwagę muchy wiązane, które stoją wyżej w randze elegancji. Ważne jest to, że do każdego rodzaju muchy należy dobrać koszulę z krytą listwą guzikową,

ewentualnie z ozdobnymi guzikami.

Do lamusa odeszły muszki, czyli ozdoba pod szyję przypominająca połączenie krawatu i muchy. Jeśli zdecydujemy się na krawat, lepiej postawić na eleganckie wiązanie. Najpopularniejsze wśród panów młodych są te typu kent i four-in-hand.



O ile styl boho i sielankowe wesela nadal są popularne, to wielkimi krokami w świat mody ślubnej wkracza minimalizm, prostota i elegancja. Na zdjęciu: suknia Salon Ślubny Poznań, garnitur Dąbrowski & Góral, nakrycia głowy Yoko Design fascynatory, MUA Aleksandra Aszyk, kwiaty OCH jak pięknie!, miejsce Młyńska 12



Zwierzęta

Grażyna Antoniewicz

grazyna.antoniewia@polskappress.pl

Maj i czerwiec to dla amatorów wędkarstwa morskiego czas belony - „kaszubskiego marlina”. To niezwykle ryba - zjawiskowa pod względem kształtu i tajemniczej biologii, jedna z najciekawszych w naszym morzu. Już sam jej wygląd intryguje - ma długi dziób, pełen ostrych ząbków, ale jeszcze ciekawiej jest, gdy zaczynamy ją przyrządzać - okazuje się, że ma wsobnie coś z UFO - barwne, turkusowo-zielone ości!

W rodzinie belonowatych znanych jest ok. 40 gatunków, które żyją przede wszystkim w tropikach, szczególnie upodobały sobie zlewnię Amazonki. Tylko u nich obserwowano jedyny w swoim rodzaju sposób polowania - z powietrza.

Pływa w stadach

- Możemy ją spotkać w wodach Atlantyku od Islandii po Senegal oraz w morzach: Północnym, Bałtyckim, Śródziemnym i Czarnym - mówi Sebastian Nowakowski z Parku Krajobrazowego „Mierzeja Wiślana”. - Wszędzie, gdzie się pojawia, budzi zainteresowanie, nie tylko wędkarzy. Żyje blisko powierzchni wody, najczęściej w stadach. Długo nie wiadomo, gdzie właściwie mieszkają, co się z nią dzieje poza czasem, gdy późną wiosną i wczesnym latem odwiedza gromadnie wybrzeża, gdzie odbywają. Dopiero badania naukowe ze znakowaniem ryb wyjaśniły wątpliwości. Okazało się, iż przez większą część roku odbywa bardzo dalekie wędrówki w poszukiwaniu pokarmu, czym bardzo przypomina makrelę (także zresztą pojawiającą się w Bałtyku).

Od maja do lipca spotykamy ją w płytkiej strefie przybrzeżnej (stąd pochodzi nawet jedna z jej nazw w języku niemieckim - ryba majowa) i wtedy też jest masowo odławiana przez wędkarzy, dla których jest nadzwyczaj widowiskową i waleczną zdobyczą.

Przewodnik makreli

W czerwcu belony znikają z płytkich wód przybrzeżnych, by jeszcze raz na krótko pojawić się w lipcu-sierpniu, po czym odpływają na otwarte morze. Odbywają dalekie wędrówki przez Morze Północne, docierając nawet na Wyspy Brytyjskie. Wróć do nas za kilka miesięcy, wiosną.

Z makrelami łączy tę rybę także inny, niecałkowicie jeszcze wyjaśniony związek - od bardzo dawna regularnie obserwowano belony poja-

wiające się na krótko przed stadami makreli. To zjawisko znalazło odzwierciedlenie np. w żargonie rybaków atlantyckich, którzy nazywają belony „strażnikami”, lub „przewodnikami makreli”.

Uzbrojona po zęby

Ciało belony jest mocno wydłużone i bocznie spłaszczone, przypomina wychudzonego węgorza. Osiąga długość przeciętnie ok. 50-70 cm, maksymalnie 104 (rekordowa złowiona u nas miała 89 cm). Grzbiet ma barwę zielonkawą lub ciemnoniebieską, a boki są srebrne; brzuch biały, z żółtawym połyskiem. Ciekawe jest to, że płetwy u belony są pozbawione promieni twardych, a dotęgo brzuszne oraz grzbietowa i odbytowa są wyraźnie przesunięte w kierunku ogona. Najcieńsza dotychczas złowiona belona miała 1,4 kg, zwykle jednak waży poniżej kilograma.

Najłatwiej rozpoznać ją po dziobie, uzbrojonym w zęby, który tak naprawdę tworzą wydłużone obcięte d. Dojrzałe ryby mają obie szczęki bardzo zbliżonej długości (dolna jest minimalnie dłuższa), u młodszych osobników różnica w długości szczęk jest bardzo wyraźna.

Kolorowy szkielet

Każdy, kto jadł belonę, zna jej zielonkawoniebieskie ości. Wielu ludzi ma wątpliwości, czy ryba nie jest trująca. Oczywiście - nie jest. Dawniej uważano, iż kolor tych ości pochodzi od minerału - wiwianitu, którego używano jakobarwnika do farb. Dziś wiemy, iż zabarwienie to daje biliwerdyna-zielonkawy barwnik żółciowy. Związek ten powstaje - także i u nas - w wątrobie. Gady i ptaki wydalają biliwerdynę wraz z kałem, u ssaków następuje jeszcze jej redukcja do bilirubiny i dopiero w takiej postaci jest ona wydalana. Ości belony popołknięciu są absolutnie nietoksyczne.

Atakuje z góry jak nikt inny

Belona jest drapieżnikiem. Żywi się głównie małymi rybami - śledziami, szprotami, tobiaszami, dobiakami, a nawet ciernikami. Dietę uzupełniają skorupiaki, kałamarnice (dotyczy to belon z Morza

Belona**uzbrojona po zęby**

Wygląda jak wychudzony węgorz, ma zielonkawoniebieskie kości i do tego potrafi latać. W naszych wodach nie występuje inna tak dziwna ryba jak belona...



na odległość około pół metra, po czym następuje błyskawiczna napaść - opowiada Sebastian Nowakowski. - Aby polowanie było skuteczniejsze, często odbywa się ono nocą. Ale ryba ta potrafi coś jeszcze, co zaobserwowano tylko w rodzinie belonowatych - korzysta z umiejętności wyskakowania nad wodę. A wyskakuje często, np. gdy ucieka przed swoimi naturalnymi wrogami - delfinami i tuńczykami. Potrafi też przeflinąć nad łódką oraz chwycić owady w locie. Rozpędzając się dzięki szybkim i energicznym uderzeniom ogona, belona może w powietrzu osiągnąć prędkość do 65 km na godzinę.

Jak wygląda w praktyce takie polowanie z góry? Otóż najpierw belona podpływa do ofiary na odległość ok. 2 metrów, po czym wyskakuje z wody i cały dystans przelatuje w powietrzu. Przez ten krótki moment jest niewidoczna dla ofiary aż do chwili, gdy wpada do wody.

Atak jest wówczas całkowicie zaskoczenia, a zdobycz bez szans na ucieczkę. Podobno zdarzają się także przy okazji zderzenia wyskakujących belon z ludźmi, kąpiącymi się przy brzegu. Patrząc ną jej dziób, można sobie wyobrazić, że coś takiego musi boleć.

Lepka, duża ikra

- Spacerując teraz nad morzem, możemy znaleźć różne obiekty, do których przylepione są duże, żółtawe ziarna ikry - kontynuuje biolog. - Maj i czerwiec to czas tarła ławic belony. Odbywa się ono w wodzie o temperaturze 10-14 stopni C, w płytszych partiach akwenów, do głębokości 1,5-2 m (ważne jest światło słoneczne i gęsta roślinność). Masowo odwiedza podwodne łąki trawy morskiej np. w Zatoce Puckiej czy wypływcone miejsca w estuariach (ujściach rzek), z bogatą roślinnością. W zależności od wielkości samicy składają od 1000 do 35 tysięcy jaj 0 średnicy od 3 do 3,5 mm. Jaja składane są w porcjach 1 przymocowują się do kamieni, roślin i pływających przedmiotów za pomocą lepkich nitek o długości 2 cm.

Larwy o długości 13 mm wykluwają się po 3-5 tygodniach. Początkowo przypominają miniatury tropikalnego szczupaczka żyworodnego. Od razu są małymi, żarłocznymi drapieżnikami i rosną szybko. Rybki o długości 12 cm przypominają już dorosłą belonę. Młode trzymają się strefy przybrzeżnej przynajmniej przez kilka pierwszych miesięcy życia. Dojrzałość płciową osiągają w wieku dwóch lat, przy długości ciała ok. 45 cm. Belona przeciętnie żyje 4 lata, niestety, wyjątkowo rzadko jest trzymiana w oceanariach i nie ma żadnych pewnych danych na temat maksymalnego wieku, jaki może osiągać.

Czy jest smaczna?

- Moim osobistym zdaniem, to jedna z najsmaczniejszych bałtyckich ryb - podsumowuje Sebastian Nowakowski - a jej kolorowe ości znajomi żartobliwie podsumowują jako ochronę przed udławieniem. Przy jej przyrządzaniu ważne jest, by jej nie przesolić, gdyż może wówczas nabrać gorzkiego posmaku. Najpopularniejsza jest smażona, wystarczy ją tylko posolić, choć znam smakoszy ubierających ją w koperek, plasterki cebuli i skraplających sokiem z cytryny. Smażoną świetnie pasuje do zalewy octowej, galarety lub podania w śmietanie. Doskonale nadaje się do pieczenia (200 stopni przez 30-40 minut) oraz jako składnik zupy rybnej. Ponoć w Rumunii jada się ją obłożoną liśćmi winorośli i ugotowaną na parze, a we Włoszech podaje się z pomidorami. Dawniej ją wędzono, dziś to prawdziwa rzadkość. Nigdy nie natknąłem się na informację, czy jadano ją gdzieś na surowo lub solono, albo kiszono, jak śledzie.

Belonada

Belona jedynie w okresie tarła podchodzi do brzegów. Jednym z ulubionych tarlisk belony są płytkie wody Zatoki Puckiej - na przełomie maja i czerwca wpływa tu wielkimi ławicami. Rybacy odławiają wówczas ogromne ilości belony. W połowie maja od lat jedną z najciekawszych miejscowych imprez jest Belonada, czyli zawody połowubelony i wiele imprez kulinarnych - w miejscowych smażalniach i restauracjach jest wtedy okazja do spróbowania chudego mięsa tej bardzo sezonowej ryby.

Belony polują ławicami, wędkarze mają zatem gwarantowane branie. Kto nie wieżmie udziału w Belonadzie, może taką przygodę przeżyć indywidualnie - w porcie brakuje kutrów gotowych wypłynąć z chętnymi w wędkarski rejs po wodach Zatoki Puckiej.

Rozpędzając się dzięki szybkim i energicznym uderzeniom ogona, belona może w powietrzu osunąć prędkość do 65 km na godzinę

Śródziemnego). Małe ostre zęby umożliwiają jej chwytanie drobnych ofiar, co przy wąskim, wydłużonym ciele jest koniecznością.

- Belona potrafi pływać wyjątkowo szybko i atakować ofiary z wody. Podpływa do upatrzonego obiektu

KSIAZKI

JAK ZJEDNAC SOBIE LUDZI.
METODY AGENTA FBI
ROBIN DREEKE

INWESTUJ W SIEBIE Kampania Mediowa zachęca tak: „To wyjątkowa książka opisująca konkretne działania i pokazująca, że trzeba traktować innych w sposób, w jaki samich siebie byśmy być traktowani. Czyli jak? Autor, bazując na własnych doświadczeniach oficera marines, agenta FBI i szefaspecjalnego Programu Analizy Behawioralnej FBI, dzieli się metodami, które pozwalają najskuteczniej radzić sobie w życiu zawodowym i prywatnym. Dziesięć prostych metod agenta FBI, zastosowanych razem lub wybiórczo, podniesienie tylko jakości twojego życia, a także poprawi relacje w twoim domu, pracy, podczas zabawy czy w kontaktach z nieznanymi”.

Hm, jak będziesz miły dla kogoś, to zazwyczaj ten ktoś będzie miły dla ciebie. No ale jeżeli potwierdza to agent FBI, to już jest pewnie głębsza myśl. (MARA)

Turecka rozkosz

MIRA HARF



Jak píše wydawnictwo Prószyński i S-ka, to prawdziwa historia Polki, której serce wpadło w pułapkę miłości. Kiedy Magda, najlepsza przyjaciółka Basi, wyjeżdża na wakacje do Turcji, żadna z nich nie przypuszcza, jak bardzo zmieni to losy ich obu. Już w drugim tygodniu urlopu Magda poznaje Basi, że jej serce skradł przystojny Murat. I za nic ma przestrogi 0 mężczyznach z tamtych stron, którzy bez skrupułów wykorzystują kobiety. Barbara nie podziela jejentuzjizmu, ale po jakimś czasie, gdy jej sytuacja zawodowa w Polsce się komplikuje, sama pakuje walizki i wsiada w samolot lecący do Stambułu. Ten jeden lot odmienił całe jej życie.

Może warto poczytać takie romansy przed wylotem na egzotyczne wakacje? Dużo jest w książce o życiu w Turcji i tamtejszych obyczajach. Szeherazada w dzisiejszych czasach, (MARA)

Chwała meksykańskim zakonnikom

BARBARA KWINTA



Ponownie wydawnictwo Prószyński i S-ka. O czym jest książka z zabawną okładką? Kochająca planowanie i rutynę Emilia Starska wsiada do życiowego rollercoastera. Po przeczytaniu listu od zmarłej mamy dochodzi do wniosku, że nie może wyjść za Dawida. Jej narzeczony to jednocześnie syn właścicieli wielkiej firmy odzieżowej, w której nastawieniu kierownictwa pracuje także Emilia. Dziewczyna zmyka z własnego ślubu, traci pracę i wyjeżdża, by dowiedzieć się, kogo ico kocha najbardziej. Udaje się na kilka dni do domu rodzinnego. Podczas sprzątnięcia strychu znajduje walizki babci Zofii - słynnej krakowskiej krawcowej. Odkrywa pomysł na swoje nowe życie.

Dowcipne i niegłupie. Życiowa historia o marzeniach, pasjach, szukaniu swojej drogi. Klimatyczny Kraków w tle. Bardzo pozytywne przesłanie, (MARA)

WYSPA TRZECH OJCZYŹN.
REPORTAŻ Z PODZIELONEGO CYPRU
THOMAS ORCHOWSKI



Jak czytam w notce o wydawnictwa Czarne: „Kawa na Cyprze ma fundamentalne znaczenie, ale jeszcze ważniejsze jest to, jak się ją określa. „Cypryjską” pije zwolennik jedności Cypru, „grecką” zwolennik enosis, „turecką” zaś zamówi rzecznik zbliżenia z Ankarą. I tak jak rodzą kawy, tak ojczyzny na Cyprze są trzy.

Książka to reporterska relacja z podzielonego Cypru. Thomas Orchowski wyjaśnia nam jego skomplikowaną historię, podając śladem osobistych historii mieszkańców - od roku 1955 aż po czasy współczesne, które wciąż nie przynoszą szans na zakończenie konfliktu”.

Po lekturze zdałam sobie sprawę, że o Cyprze nie wiedziałam nic. Nie kojarzył mi się z nacjonalizmem, jednak autor z lewicowym podejściem punktuje to, co prawdziwe. Dobrze napisane, dobrze się czyta, (MARA)

Kepler62

TL MOPARVELA. BJÖRN SORTLAND



Wydawnictwo Widnokrąg poleca dalszy ciąg historii dzieci z planety Kepler62. Część V - „Wirus”. Ari i Marie znajdują tajemniczą wiadomość nadaną przez dziwną sondę. Orientują się, że jedno z nich wie więcej od pozostałych... Prawda 0 tym, po co naprawdę zostali wysłani na tę wyprawę, okaże się straszniejsza od najgorszych koszmarów. Część VI - „Tajemnica”. Dodatkowa kapsuła podróżna została otwarta. Tajemniczy pasażer okazuje się o wiele groźniejszy, niż ktokolwiek przypuszczał. Ma tajną broń i nie zawaha się jej użyć wobec każdego, komu się sprzeciwi. Marie, Ari i Jon muszą walczyć z całym światem, by planetę Kepler-62e. (MARA)

Seria do kolorowania

ZBIGNIEW DMITROCA



Wodne kolorowanie to prosta zabawa dla maluchów. Wystarczy mieć wodę i pędzelek, by wyzłoczyć kolorowe obrazy. Takie ćwiczenia rozwijają zdolności manualne, koncentrację, koordynację oki i ręki oraz wyobraźnię. I lubią je dzieci nie tylko uzdolnione plastycznie. Książeczki z wodnymi kolorowaniami w serii „Akademia Mądrego Dziecka” wydaje między innymi wydawnictwo HarperCollins. Jedna pozwala poznać zwierzęta, druga - różne zabawy nie tylko dla książeczek. Na każdej stronie znajdziecie również krótki i zabawny wierszyk autorstwa Zbigniewa Dmitrocy. Format książeczek jest duży, okładki lakierowane, papier przetrwał malowanie wodą. (MARA)

Brawo Kate. Łapy precz od niedoskonałości!

Ci wszyscy gwiazdarzy, którzy wypuszczają w świat swoje retuszowane zdjęcia, robią innym wodę z mózgu. Za ich próżność płacą sfrustrowani „zwykli ludzie”

Bulwersująca
Anna Czerny-Marecka

A ni mi się waży - powiedziała Kate Winslet, rocznik 1975, reżyserowi, który chciał retuszować wypięknąć jej wzdęty brzuch. Znana aktorka objęła główną rolę w serialu kryminalnym „Marę z Easttown”. Grade-tektywkę Mare Sheehan. Reżyserem jest Craig Zobel.

Sama tak skomentowała jego zamiary:

„Kiedy w jednej ze scen seksu na ekranie pojawił się kawałek mojego wzdętego brzucha, Craig chciał to wyciąć. Powiedziałam mu: Ani mi się waży! Mam wrażenie, że ludzie utożsamili się z Marą między innymi dlatego, że wygląda tak, jak wygląda. Tu nie było żadnych filtrów, żadnego retuszu. Miała być normalną kobietą, ze wszystkimi wadami i ciałem, które wygląda i porusza się adekwatnie dla jej wieku, trybu życia i pochodzenia. Myślę, że trochę nam tego brakuje w kinie i telewizji” - opowiadała Winslet.



FOT. ARCHIWUM

Od dawna lubię tę aktorkę za jej profesjonalizm. Teraz polubiłam ją jeszcze bardziej - za brak próżności. To cecha nieczęsto znana w tym zawodzie. Wręcz przeciwnie. Niestety, jej skutki społeczne mogą być dramatyczne.

Plotkarskie portale publikują masę wyretuszowanych zdjęć gwiazd, gwiazdeczek i celebrytów, na których znikają boczki, zwisające fałdy skóry, cellulitis, zmarszczki, szara cera, znamiona. Fabryka Snów, jak zwykło się mawiać o Hollywood, przetrada się w Fabrykę Sennych Koszmarów dla ludzi, głównie

dziewcząt i kobiet, mniej odpornych psychicznie. Ich niska samoocena zjeżdża na samo dno, kiedy widzą, jak „wyglądają” artyści podobni im wiekowi.

Patrzy taka nastolatka na swoją doskonałą w każdym calu idolkę, potem zerka w lustro i ma ochotę jest łuc. Bo ona tak przecież nie wygląda. Niejedną dziewczynkę prowadzi to do zaburzeń odżywiania, anoreksji lub bulimii. A to już niesie ze sobą śmiertelne zagrożenie. Owszem to skrajne przypadki, ale lekarze alarmują, że ich liczba rośnie. To, co zdarza się częściej, też nie napawa optymizmem. Tłumy nastolatek, wzorując się na rówieśniczkach celebrytek, po prostu głupieją i dochodzi do wniosku, że w życiu i karierze najbardziej liczy się wygląd. On staje się ich życiowym celem. Maszerują więc po ulicach wystudiowanym krokiem klony jakiejś znanej z tego, że jest znana osobki, bez osobowości, głębszych zainteresowań, za to w pełnym makijażu.

Patrzy dojrzała kobieta na gwiazdę po 40., 50. czy 60. i się frustruje. Owszem, tłumaczy sobie, taka to ma trenera personalnego, osobną fryzjerkę i kosmetyczkę oraz masę czasu i pieniędzy, by wyglądać. A w rzeczywistości porównuje się z retuszowanym zdjęciem. Kiedy więc widzi, że jej wysiłki odmładzające dają średni efekt, sięga po kolejny kawałek tortu. Tyje i frustruje się jeszcze bardziej.

Osobną grupą są młode matki celebrytki. Podczas gdy zwykła kobieta z noworodkiem przy piersi ma jeszcze poporodowe „niedoskonałości” (takie poprawnie polityczne słowo) i pada na twarz, aktorka, blogerka czy jakaś inna gwiazdka w macierzyństwie rozkwita, co widać po nienaganej sylwetce, wypoczętej cerze i puklach miśsternie ułożonych włosów. Oczywiście dziecko też jest idealne. Inaczej taka mama celebrytka nie dostałaby darmochy w postaci wózka, łóżeczka czy ubrań, które „przy okazji” reklamuje.

Za mroczną rzeką

MASAJI ISHIKAWA



Znak Horyzont pisze: „Najbardziej wstrząsająca opowieść o życiu w Korei Północnej. Masaji Ishikawa mieszka w Japonii, ale jako pół-Koreańczyk jest obywatelem drugiej kategorii. Gdy ma 13 lat, jego ojciec daje się skusić obietnicom rządu Korei Północnej. Na miejscu czeka ich edukacja, praca, wysoka pozycja społeczna, dobrobyt. Wraz z rodzicami i trzema siostrami Masaji wyjeżdża do nowej ojczyzny. Jest rok 1960. Kolejne lata okazały się brutalne, pełne bólu i cierpienia. Rodzinie Ishikawy będzie towarzyszyło ubóstwo, głód i ciągła indoktrynacja komunistycznego reżimu. Stają się przedstawicielami najniższej kasty społecznej. Po 36 latach Ishikawa decyduje się na samotną ucieczkę. Wstrzymuje oddech i wchodzi do okrytej ciemnościami rzeki, której drugi brzeg obiecuje ocalenie.

Dużo czytałam o Korei Północnej. Tę książkę gorąco polecam. Reżym w całej okrutnej okazałości, (MARA)

Taterniczki. Miejsce kobiet jest na szczycie

AGATA KOMOSA-STYCZEN



Historia podboju Tatr przez kobiety wydana przez wydawnictwo Prószyński i S-ka. Sztywna lakierowana okładka, porządnypapier, zdjęcia, albumowy format. Z wydawniczej notki: „Dostęp do najtrudniejszych tatrzańskich szlaków nie był prosty, szczególnie dla kobiet. Bo zdobywanie Tatr przez kobiety było inne od męskiego. Pozakmszyznami, ekspozycją i pionowymi ścianami musiały mierzyć się ze swoją pozycją społeczną, kulturową, nieustannym deprecjonowaniem - a nawet stresem. Taterniczki - kobiety i dziewczyny, które szły w górę niezależnie od wszystkiego. Twarde charaktery i pilne kursantki, subtelne sportsmenki i muskulawne wspinaczki. Dostosowują się do męskolunizowanego sportu i walczą o kobiecy styl uprawiania tej dyscypliny”.

Kilkadziesiąt nieustraszonych kobiet. Z moim małym pędem do wyczynu nie rozumiem takiej pasji, ale podziwiam. (MARA)

Agata Kulesza, aktorka

Krzyżówka panoramiczna

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 23 tworzą rozwiązanie – aforyzm Michała Komara.

VIN3IN\$10 AZaOMl 9\$ONkOO :3INVZVIMZ0v

Shawmilk: Abdank Kanat I et al. *Costa Rica*